Nr. 300. Kraków, Czwartek 31 Grudnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

W styczniu przyszłego roku rozpoczniemy w feletonie naszego pisma druk nadzwyczaj zajmującej powieści Władysława Reymonta, osnutej na stosunkach przemysłowego świata w Łodzi, p. t..

„Ziemia obiecana“.

Po ukończeniu tej pracy, która powszechne budzi zaciekawienie, ukaże się w feletonie naszym piękna powieść Maryana Jasieńczyka (Wacława Karczewskiego), utalentowanego autora „Leny“, p. t.:

„W Wielgiem“.

Nadto zamieścimy w najbliższym czasie nowelę Antoniego Piotrowskiego, p. t.: **„Majka“**, osnutą na tle ostatniej wojny serbsko-bułgarskiej, a odznaczającą się barwnym kolorytem i żywą akcyą.

Oprócz tego przyrzeczoną mamy pomoc wielu, pierwszorzędnych na polu powieściopisarstwa w Polsce autorów.

Równocześnie w drugim feletonie rozpoczniemy druk powieści Hamlina-Garlanda, tłómaczonej z angielskiego, pod tyt.:

„Trzecia Izba“.

Powieść ta, osnuta na tle życia amerykańskiego, odznacza się oryginalnym pomysłem i bardzo zajmującą fabułą.

W drugim feletonie, jak dotąd, zamieszczać będziemy, oprócz wiadomości ze świata literacko-artystycznego, tłómaczenia celniejszych dzieł z literatury zagranicznej.

Rozwinięty w bieżącym roku dział korespondencyj, z kraju i zagranicy, nietylko utrzymamy, lecz wzbogacimy pozyskaniem nowych, stałych korespondentów, zwłaszcza z ziem polskich pod zaborem rosyjskim i pruskim.

Od Administracyi.

Wszyscy bez wyjątku abonenci *Nowej Reformy* mają prawo prenumerowania po **znacznie zniżonych cenach** trzech czasopism. Mianowicie:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości 1½ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają po **4** złr. rocznie w miejscu, a po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **4** złr. **80** centów rocznie, a **1** złr. **20** centów kwartalnie. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** ct. na prowincyi.

„Nowe Mody“

abonenci *Nowej Reformy*, **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie, wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** cent. kwartalnie.

Nowi abonenci miejscowi **bez wszelkiej dopłaty**, zaś zamiejscowi za zwrotem przesyłki w kwocie 20 centów, otrzymają, o ile starczy zapasu, piękną powieść Lemaitre'a, p. t.: „Królowie“.

Gadzinowe ataki.

Kraków, 30 grudnia.

„Wypadki lat ostatnich — woła *Köln. Ztg.* w świętem oburzeniu — przekonały nas dostatecznie, że wszelkie próby, zdążające do pozyskania Polaków przez uprzedzającą życzliwość (!) dla prusko-niemieckiej idei państwowej, są nadaremne. Tylko to jedno osiągnięto, że ten lud, który w ciągu wieków swej samodzielności nigdy na jedność się nie zdobył, nigdy nie wytworzył stanu mieszczańskiego, jako najpewniejszego reprezentanta ogółu, a z dziejów swoich niczego się nie nauczył, — na nowo wzmocnił się w swych fantastycznych, narodowych ideach.

„Teraz — pisze dalej *Köln. Ztg.* — doszły stosunki do tego, że nietylko w Poznańskiem bronić musimy srodze uciśnionej niemieckości, lecz i w innych prowincyach stawiać musimy tamy przed zalewem polonizmu. Znaczną część winy ponosi rząd, który zaniechał dróg, uznanych za właściwe przez Fryderyka Wilhelma III“.

Temi szlachetnemi słowy podszczuwa gadzinowa *Köln. Ztg.* rząd pruski na Polaków w długim artykule wstępnym p. t.: „General Grolman i kwestya polska“. Natchnęło dziennik koloński tą wzniosłą myślą ogłoszenie memoryału generała Grolmana, głównodowodzącego w Poznaniu w latach od 1832 do 1843. Już Bismark w sławnej swojej mowie przeciwko Polakom, 28 stycznia 1886 wygłoszonej, przytaczał pewne ustępy z tego memoryału, jaki, pokrewny mu wrogim dla Polaków duchem generał, przesłał w roku 1832 królowi Fryderykowi Wilhelmowi III. Otóż *Köln. Ztg.* odkopała ten memoryał z pyłu zapomnienia i chwilę obecną uważając za bardzo stosowną do ogłoszenia szlachetnych pomysłów Grolmana, przytacza ważniejsze z tego memoryału ustępy.

I tak na wstępie tegoż pisze Grolman:

„Szlachta polska, która obok duchowieństwa miała wpływ wśród swego społeczeństwa, upadła moralnie i była zupełnie niezdolną do wytworzenia z siebie czegoś lepszego, znała tylko bezprawia i rozpustę, ciemiężenie i uciskanie poddanych. Było tylko kilkuset polskich dziedziców — wraz z kuzynami, szlachcicami i służbą kilka tysięcy głów, — którzy uosobniali złą zasadę prowincyi, ale powoli musieli być usunięci, „albowiem przejdą jeszcze generacye, nim polska ich natura zamieni się w ludzką“.

Duchowieństwo katolickie — pisze Grolman, — było nieokrzesane, niewykształcone, fanatycznie katolickie i jeszcze fanatyczniej polskie. „Najuczciwiej myślą starzy, nie znający się na rzeczy, którzy lubią butelkę, a nie troszczą się o politykę; o wiele gorsi są najmłodsi, wychowani w seminaryach. Podczas powstania w Królestwie Polskiem okazywała większa część duchowieństwa najgorszą wolę, nadużywając spowiedzi i rozgrzeszenia, aby ludzi przygotować do powstania i odwrócić ich od Prus“.

Już z tych ustępów poznać łatwo, jaką nienawiścią pałał do Polaków Grolman. Czy uczciwemu pismu niemieckiemu godziło się przypominać wymyślania bezsilne pruskiego żołdaka w chwili, gdy wypomina się Polakom „uprzedzającą życzliwość“ Niemców, — to już rzeczą jest zapatrywania, którego najlepszy wyraz dała *Köln. Ztg*, przytaczając memoryał Grolmana.

Jaki jednak bezpośredni cel przyświecał przytem gadzinowemu dziennikowi, dowodzą tego następujące ustępy z memoryału Grolmana:

„Główna wina rządu — pisał on do Fryd. Wilhelma III — leżała w niestosownym wyborze urzędników i w niedostatecznem poparciu dobrze myślących Niemców. Tym sposobem mogli Polacy wywierać demoralizujący wpływ na sądownictwo i administracyę, a siłami państwa pracowali nie dla Prus, lecz dla własnych celów“.

Wreszcie „szydło z worka“ wychodzi z następującego pomysłu Grolmana:

„Pierwszym środkiem byłoby rozwiązanie prowincyi poznańskiej i wcielenie jej do starych prowincyj. Celem usunięcia szlachty polskiej powinien rząd wykupić jej dobra i oddać je zdolnym rolnikom niemieckim; równocześnie należy się postarać o wzmocnienie niemieckiego stanu włościańskiego, pomagając najmłodszym synom do zakupna zagród polskich i do założenia nowych na [illegible], leżącej odłogiem“.

Więc po aprobatę gadzinowych pomysłów o zniesienie prowincyi poznańskiej udała się *Köln. Ztg.* do Grolmana tak, jak czerpał z niego natchnienie Bismark, zakładając osławioną komisyę kolonizacyjną.

Köln. Ztg. nie ma dość słów uznania dla Grolmana za to, że już przed 30 laty żądał, aby język niemiecki był w Poznańskiem wykładowym, a język polski był udzielany, jak inne języki. Seminarya powinny, zdaniem jego, być zniesione, a probostwa obsadzone księżmi z dyecezyi wrocławskiej, chełmskiej i warmińskiej; duchowni mieli odbywać studya w Wrocławiu i Królewcu. Celem wykształcenia zdolnych urzędników, miał w sąsiednich prowincyach niemieckich język polski być obowiązkowym w gimnazyach i wyższych klasach szkół ludowych. Jeżeliby zamierzano wogóle nadać Polakom posady państwowe, powinno się ich w młodości usunąć z ojczyzny, a w innych częściach państwa dać im zupełnie niemieckie wychowanie.

Przypominając ów memoryał Grolamana udowodniła tylko *Köln. Ztg*, z jaką to „uprzedzającą życzliwością“ odzywano się w Prusiech zawsze o Polakach, i co czyniono, aby pozyskać ich dla „pruskiej idei państwowej“. Dowiodła *Köln. Ztg*, że na dnie wszelkich zarządzeń w prowincyach polskich, nie tylko teraz, lecz zawsze, leżała osławiona zachłanność pruska, chęć pozbawienia Polaków poczucia narodowego. Że zamiary te nie powiodły się, to już nie jest zasługą Prusaków, — a tylko to jedno przyznać oni sobie mogą, że robili i robią wszystko, aby zachęcić królów swoich do złamania przysięgi, gwarantującej swobody narodowe Polaków, i że wszelkich dokładają starań, aby utrzymać w pełni zaszczepioną przez siebie nienawiść do Polaków.

Niechże *Köln. Ztg* i pokrewni jej duchem hakatyści nie dziwią się przynajmniej, że Polacy mają zawsze stosowny wyraz na określenie ich postępowania.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 29 grudnia.

(?) Nieraz w dziennikach tutejszych można było wyczytać skargi z powodu krótkości sesyi sejmowej. Zdawało się więc, że posłowie z każdej korzystać będą chwili, by coś pożytecznego zdziałać. Tymczasem inscenowano dziś skandal, jakiego sobie dotychczas w żadnem zebraniu parlamentarnem w Austryi nie przypominam.

Nowo wybrany poseł dr. Benedikt, z powodu obelżywej uwagi przez znanego borbifaksa Schneidra do niego wystosowanej, tak dalece się zapomniał, że mu groził policzkiem. Odnośna scena odbyła się w następujący sposób:

Podczas wyborów do komisyi administracyjnej, które się odbyły podczas przerwy posiedzenia Sejmu niższo austryackiego obok głównej sali posiedzeń, proponowała mniejszość jako kandydata posła dra Benedikta (należącego do stronnictwa t. zw. socyalnych polityków). Gdy poseł dr. Kopp wymienił nazwisko p. Benedikta, odezwał się antisemita Schneider, krzycząc: „ja żyda nie wybieram!“ Na to odpowiedział p. Benedikt: „to jest bezczelność“, poczem wszczęła się pomiędzy wymienionymi posłami żywa sprzeczka, w której p. Benedikt powiedział: „Następnym razem dostaniesz pan w twarz“. Według twierdzenia p. Luegera, miał dr. Benedikt zawołać: „dostaniesz w twarz, łajdaku!“ Teraz dopiero powstał zgiełk i rwetes, dr. Lueger przystąpił do Benedikta mówiąc: „gdy chodzić będzie o bijatykę, to zobaczysz, kto będzie silniejszy“. Kilka minut trwała wrzawa, aż wreszcie się uspokoiło i można było przeprowadzić wybory. Jak z telegramów wiadomo, epilog tego zajścia rozegrał się w plenum sejmu. Groźba policzkowania, wypowiedziana przez posła, to właściwie przedostatnie stadyum parlamentarnego skandalu, do czynu w austryackiem ciele parlamentarnem jeszcze nie przyszło. Dzisiejsze zajście każe się niestety spodziewać, że i do tego niebawem dojdzie.

Pod względem zasadniczym wyczerpano już swojego czasu dyskusyę na temat czynnej zniewagi, popełnionej na posiedzeniu parlamentarnem, z okazyi takiego zajścia w parlamencie francuskim. Sprawiedliwe rozstrzygnięcie takiej sprawy jest właściwie niemożliwem, gdyż sposób, w jaki ktoś na obelgę odpowiada, jest czysto kwestyą temperamentu.

Charakterystycznem jest tylko, że w takich razach zapomina się zwykle o motywach, które reakcyę wywołały, a dyskutuje i sądzi się li tylko postępowanie wyzywanego.

W obecnym wypadku rzecz ma się podobnie. Poseł Schneider miał obowiązek wybierania — nad kandydatami nie miał prawa dyskutować — a już zgoła nie w ten sposób, jak to uczynił. Natomiast miał prawo nie wybierać tego lub owego kandydata, jeżeli z jakiegokolwiek bądź powodu nie odpowiadał jego przekonaniu. Gdyby p. Schneider był postąpił tak, jak mu nakazywał obowiązek, a przysługiwało mu prawo, byłby osiągnął cel i nie byłby sprowokował skandalu.

Co się zaś tyczy postępowania p. Benedikta, to jedynie racyonalnie ocenił je książę Auersperg w swojem dzisiejszem oświadczeniu. Książę Auersperg powiedział:

„Odezwanie się p. Benedikta pojmuję, choć muszę je zganić“.

Dzisiejsze zajście mieści w sobie naukę dla antisemitów i dla mniejszości — zobaczymy, czy z niej w przyszłości skorzystają.

Paryż, 26 grudnia.

Ostatnie chwile dogorywającego roku ubiegają nam na pomyślnych wróżbach. Staje się rzeczą coraz bardziej widoczną, że jakkolwiek z uprzedzeniem, złą wolą lub ignorancyą spotyka się we Francyi dzisiejszej wszystko, co polskie, to przecież prawda wybija się ponad wszelkie fałsze i tryumfuje nad niską zawiścią. Tą prawdą, która walczy dziś na nieprzyjaznym gruncie, a bliską jest zwycięstwa, jest żywotność i rozwój sztuki naszej i literatury we wszystkich kierunkach. Francuzi zapoznawali i zapoznają te fakta, polskość bowiem wszelka jest tak dla nich dziś „żenującą“ — że nawet Mickiewicza, własnego profesora, któryś głupiec bezmyślnie, czy w złej myśli, zrobił niedawno... poetą rosyjskim!

I otóż pomimo to wszystko polska sztuka nakazuje Francuzom coraz częściej dotykać tematu „żenującego“. Rzecz szczególnie godna uwagi, że dzieje się tak nie dzięki jakiejś specyalnej agitacyi, nie skutkiem jakiegoś wysilenia się, ale mocą wypadków, trybem całkiem powszednim, szczupłemi siłami kolonii polskiej w Paryżu, która sama jedna już wystarcza na dowód żywotności narodowej.

W każdym dziale sztuki i literatury mam do zaznaczenia parę faktów pomyślnych. W muzyce, kiedy nawet milczą nasi wielcy, same debiuty i młode wystąpienia zwracają uwagę publiczności. W ostatnich dniach prawie zanotowano tu przychylnie wystąpienia pp. Lindego i Opieńskiego. Parę dni temu odbył się znowu koncert młodego skrzypka Roberta Poselta, byłego ucznia konserwatoryum lwowskiego i ucznia Benevitz'a. Debiut wypadł bardzo pomyślnie. Rzeczy polskie — Chopina, Kontskiego, Młynarskiego, oklaskiwano bardzo gorąco. Równocześnie debiutował przed publicznością francuską skrzypek polski (p. Poselt na wszelkich ogłoszeniach powtarzał Francuzom wyraźnie, że jest *violoniste polonais)* i polski kompozytor — Młynarski, którego *Suita* podobała się powszechnie. Gra młodego skrzypka wykończona ponad spodziewanie, wytworna i miękka, nie zniżała się nawet do miłych

---

ZŁOTO i SŁAWA.

POWIEŚĆ

Ottona Moellera.

(W streszczeniu z duńskiego)

14 (Ciąg dalszy)

Kapitan wydał znowu jakiś rozkaz. Śruba zawarczała silniej, i zdawało się, jakby okręt otrzymał kilka pchnięć. Potem zawrócił i popłynął szybko w nowym kierunku, wstrząsany siłą pary.

— Puścić pełną parę.

Spełniono rozkaz, i „Chemeia“ pędziła, jak strzała, przerzynając pieniące się fale, w kierunku południowo wschodnim.

Nastąpiła chwila wielkiego naprężenia. Oczy wszystkich zwracały się w stronę francuskiego okrętu „Defence“.

— Chrapią śpiochy! — zawołał O'Kelly — patrzno, Peterson.

— Nikt nie odpowiedział.

— Gdzież jest Petterson? — zapytał łodziarz; ale nikt go nie widział.

Nie było zresztą czasu na odpowiedź. Na wschodzie błysnęło i w kilka sekund potem dał się słyszeć ostry huk, a w ślad za nim głuchy łoskot rozległ się po morzu.

Znowu kapitan wydał jakiś rozkaz maszynistom, na co odezwał się w odpowiedzi głos Jacksona.

— Nie szkodzi! — zawołał Aslöv, — byle siły, ile tylko maszyny wytrzymać mogą.

Nagle potężny, jaśniejący snop światła wytrysnął z jednego oddalonego punktu i oświetlając morze na jakie pół mili, z szybkością błyskawicy obiegł cały widnokręg, aż wreszcie spoczął na „Chemei“ i tak jasno ją oświecił, że ludzie na pokładzie mogli widzieć wzajemnie rysy swych twarzy.

— Te psy mają światło elektryczne! — zawołał O'Kelly.

Znowu rozległ się strzał armatni.

— Do dyabła! — zawołał kapitan, — strzały sięgają tak blisko, — i wydał nowy rozkaz maszynistom.

— Siedm kresek nad czerwonym, — odpowiedział Jackson.

— To nic nie pomaga; więcej jeszcze! — zawołał Aslöv znowu.

Okręt angielski zdawał się przybliżać pomimo, że „Chemeia“ z niezmierną szybkością przerzynała fale, pieniące się w blasku światła elektrycznego....

Blady i niemy stał Eryk na komendanckim pomoście, trzymając żonę w objęciu i z zaciśniętemi wargami, wpatrywał się w stożkowaty snop promieni świetlanych, których punkt wyjścia zdawał się coraz bardziej przybliżać.

— Musimy im ujść, za jakąkolwiek cenę. Jak z maszynami? — zapytał kapitana.

— Manometr nie wskazuje już wyższego ciśnienia i para wychodzi przez klapy bezpieczeństwa, — odpowiedział Alslöv.

Przez chwilę patrzył w milczeniu na zbliżający się okręt angielski, potem nachylił się znowu do rury i zawołał:

— Palić mocniej i nałożyć ciężary na klapy bezpieczeństwa!

— Kotły nie moga więcej wytrzymać — brzmiała odpowiedź.

— Muszą!

Nowe kłęby dymu buchnęły z kominów. Okręt doznał silnego wstrząśnienia i zdawało się, jakby się na sekundę zatrzymał, ale zaraz potem rzucił się naprzód z niezmierną szybkością, rozcinając fale, które pieniły się i kotłowały, jak wodospad.

— Hurra! — wołali marynarze, — uchodźmy!

Istotnie, francuski okręt pozostał w tyle, a nawet odległość pomiędzy „Chemeią“ a ścigającym ją angielskim okrętem, znacznie się zwiększyła.

— Aha — mówił O'Kelly dumnie, — taki okręt, jak nasz....

— Teraz znowu strzelają — przerwał mu pierwszy sternik.

Huk, silniejszy od poprzednich, rozległ się na morzu, ale nie można było widzieć, gdzie strzał padł.

Jak strzała, pędziła „Chemeia“, „Defence“ pozostała daleko w tyle; jej światło elektryczne jaśniało już tylko jak smuga na horyzoncie, a potem zupełnie zniknęło. Tylko angielski okręt nie ustawał jeszcze w pościgu.

„Madras“ (tak się nazywał okręt angielski) wyrzucał bezustannie pociski działowe; ale załoga „Chemei“ oddawała się nadziei, że odległość jest zbyt wielką, iżby granaty dosięgnąć ich mogły. Tymczasem okazało się to zwodniczem. Kiedy najmniej się tego spodziewano, gwałtowny pocisk wstrząsnął powietrze i oderwał wierzchołki obu masztów „Chemei“, tak, że odłamki drzewa i kawałki żelaza spadły na pokład.

— Tfu! paskudztwo! — zawołał O'Kelly, a Aislöv pobladł tylko.

— Nie długo da się tak wytrzymać — szepnął do Eryka, — za dobrze strzelają.

Eryk nic nie odpowiedział. Zacisnął tylko wargi i ściągnął brwi. Nowy strzał padł w morze, tuż w pobliżu „Chemei“. Położenie stawało się coraz groźniejszem...

Nagle Eryk ocknął się: nowa myśl przyszła mu do głowy. Przechylił się przez poręcz pomostu i zawołał do marynarzy:

— Czy jest kto między wami, który umie kierować działem?

— Tak — odpowiedziało kilka głosów. — Szemski umie. był kanonierem w rosyjskiej flocie.

Szemski wystąpił naprzód i przyłożył rękę, salutując, do czapki.

— Zdaje mi się, że umiem kierować działem — rzekł stanowczo.

— A więc, proszę, pójdź pan tu — odpowiedział Eryk. — W niebezpieczeństwie poznaje się swoich ludzi — mówił dalej, kiedy Szemski stanął na pomoście. — Czy chcesz pan zaryzykować życie dla ocalenia „Chemei“?

— Chętnie, jeśli to potrzebne — odpowiedział Szemski i spokojnie patrzył Erykowi w oczy.

— Dobrze — rzekł Eryk, podając mu rękę.— Ale w takim razie nie mamy czasu do stracenia. Przygotuj pan wielkie działo do strzału.

— Słucham, panie „reeder“ — odpowiedział Szemski, znowu salutując.

Eryk przywołał paru innych ludzi i poprowadził ich do laboratoryum. Za chwilę ukazali się znowu na pokładzie, niosąc beczkę.

— Rozbić beczkę! — nakazał Eryk — ale ostrożnie, ostrożnie.

— To bawełna strzelnicza — powiedział do Alslöva, który właśnie w tej chwili zszedł do niego z pomostu. — Nabite prochem, nasze działo nie niosłoby tak daleko.

— Ostrożnie! — mówił znowu do marynarzy.— Najmniejsze nieostrożne wstrząśnienie możemy życiem przypłacić. Tak! pomału! Najpierw kula, a teraz bawełnę! Ostrożnie! Tak! Jeszcze trochę. Teraz dobrze!

— A teraz mój przyjacielu — odezwał się do Szemskiego, kładąc mu rękę na ramieniu — skieruj działo prosto w światło elektryczne. Nie pozostaje nam nic innego; musimy roznieść w kawałki ten przeklęty reflektor.

— Ale z takiej odległości...? — mruknął Szemski.

— Tak, tak, — odpowiedział Eryk. — Wiem, że to stawka na loteryi; ale nie mamy wyboru. Na chybił trafił! Działo jednak zapewne pęknie.

— Zapewne — odparł Szemski spokojnie, — jakby się o to wcale nie troszczył. — A teraz, w imię Boże!

— Cofnąć się tam, i zasłońcie się jak możecie na bok! — zawołał Eryk do marynarzy, którzy odstąpili, spełniając rozkaz.

— Szemski, mój przyjacielu! — mówił Eryk serdecznie i jeszcze raz uścisnął dłoń Polaka.

— Zrobię, co tylko mogę — odpowiedział tenże. — Ale teraz i pan musi się odsunąć.

Eryk, ociągając się, posłuchał rady.

Szemski długo kierował i nastawiał działo. Pośród marynarzy zapanowała cisza głęboka; wszyscy oczekiwali, że ma się stać coś niezwykłego.

Nagle rozległ się przerażający huk na pokładzie „Chemei“, słup ognia ukazał się w powietrzu i zaraz potem wszystko pogrążyło się w głębokiej ciemności, która po oślepiającej jasności podwójnie uczuć się dała.

Światło elektryczne angielskiego okrętu zniknęło.

W pierwszej chwili załoga sądziła, że nieprzyjacielski pocisk ugodził w „Chemeię“, gdyż część pokładu została zerwaną i najbliższa kajuta uszkodzoną. Ale po chwili marynarze zrozumieli, co się stało.

— Ty strzelasz, jak anioł, Szemski! — zawołał O'Kelly.

Zagadnięty jednak nie odpowiedział, gdyż leżał bez przytomności, rozciągnięty obok pękniętego działa. (C. d. n.).

tłumowi silnych efektów. — Sala jednak zrozumiała ją i polubiła. Rzecz ciekawa, że na koncercie p. Posełta pod nazwiskami śpiewaczki Lody Palasaza, pianisty Seyfried'a występowali sami Polacy. Tak więc możemy w każdej chwili dać koncert polski na skrzypcach, fortepianie, przy udziale męskich i kobiecych głosów, a koncert taki, bez udziału nawet znakomitości naszych, będzie na wysokości zadania i francuską salę zmusi do uznania polskiej sztuki.

W malarstwie z tychże sił miejscowych możemy zrobić każdej chwili godną uwagi wystawę. Dziś zresztą pracownie Nałęcza, Ślewińskiego, Peskiego i Szymanowskiego zwabiają niemało znawców i nawet — kupców. Wystawa Czesława Jankowskiego, o której już pisałem, zajęła bardzo prasę francuską i świat artystyczny, mimo że osoby oficyalne starały się omijać salon z „Dziadami" i mimo że nie brakło insynuacyi w prasie brukowej.

Przekłady mnożą się tu z dniem każdym. Jeszcze dotąd Francya nie zadaje sobie trudu rzetelnego poznania się z naszą literaturą. Już jednak powoli, ale bezustannie czerpie z niej drobniejsze perły. Tłómaczono tu świeżo nowele Sienkiewicza, Kosiakiewicza, Sirki, a pisma literackie robią starania w kołach polskiej o zdobycie lepszych niż dotąd informacyj. Świeżo wyszedł, jako książka oddzielna, tom pani Zofii Urbanowskiej, p. t.: Księżniczka. Nie jest to zapewne wiele, już nietylko w stosunku do naszej literatury, lecz nawet w stosunku do przekładów z niej, n. p. w języku niemieckim. Ale jest to już „coś" wobec ignorancyi francuskiej na tem polu.

W sferze naukowej mamy tu dziś nietylko wybitnych pracowników teoretycznych, lecz nawet działaczy, którym Paryż powierza ważne posterunki praktyczno-naukowe. Do takich należy p. Jan Danysz, jeden z szefów instytutu Pasteur'a. P. Danysz prowadzi w nim mianowicie oddział mikrobii rolniczej. — Oddział, który nietylko jest nową zdobyczą w sferze naukowej, lecz przysparza jeszcze znakomitej instytucyi środków utrzymania. P. Danysz wysłanym był przez instytut do Ameryki i Portugalii, dla założenia tam stacyj doświadczalnych w swej specyalności. Obecnie wyjechał w podróż do Transwaalu, dokąd wezwał go w podobnym celu rząd Boerów.

Te objawy przyniosła chwila bieżąca. Mam nadzieję, że rok przyszły, który zaczynamy pod wróżbą pomyślną, nie poskąpi nam nowych.

J. G.

Hiszpania wśród rokoszów.

W jednym z ostatnich numerów naszego pisma zaznaczyliśmy, z jakim zapałem i radością powitała cała Hiszpania wiadomość o śmierci dowódcy powstańców kubańskich, Macea; — twierdzono powszechnie, iż teraz dni powstania są policzone, a szczęście wojenne przechyliło się na stronę Hiszpanów. Tymczasem okazuje się, że śmierć Macea nie wywarła wcale tak deprymującego wrażenia na powstańców kubańskich, jak się spodziewano; przeciwnie, zdaje się, iż podniosła ona ich energię i wywołała w nich chęć zemsty, której Hiszpanie padli też już ofiarą. *Times* otrzymał bowiem w zeszłą środę depeszę z Hawany, że powstańcy, na czele Kalista Garcyi, stoczyli utarczkę z wojskiem hiszpańskiem, które poniosło dotkliwe straty. Akcya odbyła się na wschodzie wyspy, między portem Manzanillo a Bayamo. Nawet urzędowe sprawozdania hiszpańskie przyznają, iż straty Hiszpanów są znaczne.

Generał Weyler powziął, jak wiadomo, nowy plan wojenny wobec powstańców, a prezydent gabinetu p. Canovas de Castillo wystąpił z nowym programem antylskim. Weyler porzuca ową sławną linię strategiczną „Trocha", zbudowaną z palisad i parkanów z kolczastego drutu, linię obronną, której obsadzenie wymagało wielkiej liczby wojska; zamierza on teraz zachodnie siły powstańców zmusić do cofnięcia się z prowincyi Pinar del Rio do prowincyj Hawana i Matanzas, celem łatwiejszego ich pokonania. Prezydent ministrów Canovas chce przyznać Kubie reformy w myśl uchwał parlamentu z r. 1895, ale dopiero po decydujących sukcesach wojsk hiszpańskich; wtenczas zamierza prezydent rządu hiszpańskiego zwołać kortezy, celem powzięcia uchwał co do dalszych reform, poczem nastąpi może zmiana taryfy cłowej, aby tym sposobem ułatwić rokowania nad obopólnym traktatem ze Stanami Zjednoczonemi. O tych zamiarach Canovasa zawiadomiono prezydenta Clevelanda.

Nie lepiej powodzi się Hiszpanom na Filipinach. Ostatnia depesza z Manili donosi, że ludność tamtejsza nie ma ani chwili spokoju. Każdej nocy strzelają powstańcy do widet hiszpańskich, a okolica roi się od band rokoszanów, tak, że nikt nie śmie wyjść z miasta bez straży wojskowej. W liście z Manili, zamieszczonym w jednym z dzienników madryckich, zaznaczono, iż położenie na Filipinach jest tak poważne, że większa część oficerów i urzędników wysyła rodziny do domu, z obawy przed zajściami, grożącemi poważnem niebezpieczeństwem.

Jeżeli potwierdzi się wiadomość, że tymczasem odpłynął okręt „Irena" z wiceadmirałem Tirpitzem na pokładzie, z Honkong do Manili, to można się spodziewać, że stosunki w Manili pomyślniejszy wezmą dla Hiszpanii obrót.

Zdaje się, iż położenie w Cavite nie jest lepszem, niż w Manili. Ucieczce uzbrojonych w rewolwery, noże i naczynia z naftą więźniów należy większą przypisywać doniosłość, niż sądzono. Zajścia, jakie wydarzyły się podczas nocnej walki ulicznej, były bardzo groźne i wywołały w Manili głębokie wrażenie. 80 jeńców wydostało się z więzienia, a 20 rozstrzelano z brzaskiem dnia, 10 zwłok wyrzucono w morze. Wszystkie sprawozdania potwierdzają, że powstańcy tak silnie oszańcowali się na przesmyku pod Novalete, że prawie nie możliwą było rzeczą przedrzeć się przez tę linię. Dnia 9 i 10 b. m. usiłowali Hiszpanie zdobyć te szańce, lecz zostali odparci i ponieśli straty w 240 zabitych i rannych. Ze sprawozdań urzędowych o tych walkach wynika, że Hiszpanie cofnęli się zupełnie za mury twierdzy Cavite. Przejścia przez wspomniany przesmyk broni podobno 10.000 powstańców, uzbrojonych w karabiny Remingtona i Winschestera, oraz karabiny, nabijane kulami wybuchowemi. Jeżeli któryś z powstańców stanie się niezdolnym do walki, wstępuje pięciu w jego miejsce, tocząc spór o wolną broń, aby walczyć przeciw znienawidzonym Hiszpanom.

Powstańcy słuchają każdego rozkazu swoich dowódców. Za pomocą ogni sztucznych i małych balonów *captiv* porozumiewają się oni ze sobą na pewną odległość i biegną natychmiast tam, gdzie nieprzyjaciel przypuścił atak. Oszczędność w amunicyi posuwają powstańcy do tego stopnia, że pozwalają nieprzyjacielowi zbliżyć się na 30 metrów! Mała wartość, jaką przywiązują do życia, a po części także zabobon, że talizmany chronią ich od kul hiszpańskich, zapalają ich dziką odwagę, która czyni z nich bardzo niebezpiecznych wrogów.

Wszystkie te wiadomości wywarły bardzo deprymujące wrażenie w Madrycie, gdzie utrzymywano powszechnie, że powstańcy tchórzem są podszyci, a za pierwszym strzałem pójdą w rozsypkę. Jak wiadomo, czyniono byłemu gubernatorowi Blanco zarzuty, że zachowuje postawę obronną; teraz pokazuje się, że nowy wódz hiszpański na Filipinach, generał Polavieja, zamierza także czekać na transport dalszych batalionów i uspokoić chce najpierw inne prowincye, zanim rozpocznie akcyę w prowincyi Cavite. Zupełnie ten sam zamiar miał Blanco.

Nadto nadeszła wiadomość, że aresztowano w Manili 12 księży-krajowców, wychowanych przez zakonników, pod zarzutem, że brali udział w powstaniu. Zresztą miał Polavieja, który zaraz przy objęciu rządów kazał rozstrzelać 78 jeńców, żądać wysłania nowych, znaczniejszych posiłków, albowiem powstało tymczasem nowe niebezpieczeństwo: krajowcy, należący do armii hiszpańskiej, zaczynają w większych oddziałach przechodzić na stronę powstańców, zabierając broń i amunicyę. Bardzo poważne położenie ma być z tego powodu w prowincyi Bulacan, gdzie w ciągu dwóch dni dezerterowało 170 żołnierzy. W S. José wymordowało 75 krajowców z załogi hiszpańskich swych przełożonych i przeszło następnie na stronę nieprzyjaciela, oblegającego tę miejscowość. Oficerowie żądają tedy rozbrojenia żołnierzy krajowców. Także liczni żandarmi, których uważano za doskonałych żołnierzy, zbiegają z armii; innych zdołano przedtem rozstrzelać.

Utarczki odbyły się tymczasem w prowincyach Bataan, Batangas i Bulacan; powstańcy stracili podobno 163 w zabitych. Pewna liczba żołnierzy hiszpańskich wpadła w ręce powstańców, a zdarzyły się też, jak swego czasu na Kubie, wypadki, że oddziały wojska hiszpańskiego strzelały do siebie, sądząc, iż mają nieprzyjaciela przed sobą.

Na wyspie Mindanao ma panować wielkie rozdrażnienie, a według telegramu dziennika *Imparcial*, wybuchło już powstanie przy lagunie w Linao. Gubernator, rozporządzający tylko 50 Hiszpanami i 2000 żołnierzy krajowych, żąda usilnie pomocy.

Z Sejmu krajowego.

Wybrane wczoraj komisye sejmowe ukonstytuowały się zaraz po posiedzeniu Izby w sposób następujący:

W komisyi budżetowej prezesem został p. Dunajewski, zastępcami prezesa pp. Abrahamowicz i Madeyski, sekretarzami pp. Scipio i Paszkowski; w komisyi administracyjnej: prezesem p. Koziebrodzki, wice-prezesami pp. Wodzicki i Szeptycki, sekretarzami pp. Trzecieski i Sozański; w komisyi gospodarstwa krajowego: prezesem p. Polanowski, wiceprezesami pp. Gorayski i Stadnicki, sekretarzem p. Teodorowicz; w komisyi gminnej: prezesem p. Jaworski, wice prezesem p. Zaleski, sekretarzami pp. Brunicki i Górski; w komisyi drogowej: prezesem p. Męciński, wiceprezesem p. Romer, sekretarzem p. Starzyński; w komisyi szkolnej: prezesem p. Czartoryski, wice-prezesem p. Stanisław Tarnowski, sekretarzami pp. Rayski i Wachnianin; w komisyi kolejowej: prezesem p. Zaleski, wiceprezesem p. Męciński, sekretarzem p. Merunowicz; w komisyi petycyjnej: prezesem p. Klemensiewicz, wice prezesem p. Dzieduszycki Karol, sekretarzami pp. Hamorak i Żardecki; w komisyi prawniczej: prezesem p. Zoll, wice-prezesem p. Vayhinger, sekretarzami pp. Klemensiewicz i Karatnicki; w komisyi bankowej: prezesem p. Polanowski, wice-prezesem p. Marchwicki, sekretarzem p. Loewenstein; w komisyi solnej: prezesem p. Mandyczewski, wice-prezesem p. Dzieduszycki Klemens, sekretarzem p. Merunowicz; w komisyi górniczej: prezesem p. Gorayski; w komisyi podatkowej: prezesem p. Jaworski, wice-prezesem p. Abrahamowicz, sekretarzem p. Loewenstein; w komisyi sanitarnej: prezesem dr. Jordan, wice-prezesem p. Gołuchowski, sekretarzem p. Jakliński; w komisyi przemysłowej: prezesem p. Michałowski, wiceprezesem p. Goldman, sekretarzem p. Żardecki.

Na porządku dzisiejszego posiedzenia Sejmu postawiono pierwsze czytanie wniosku Bernadzikowskiego w sprawie adresu do tronu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 grudnia.

W Sejmie śląskim p. Haase uczynił wniosek nagły o zaprowadzenie bezpośredniego i tajnego głosowania w kuryi wiejskiej. Wnioskodawca żądał polecenia Wydziałowi krajowemu, aby jeszcze w tej sesyi, zaraz po nowym roku, przedłożył odpowiedni projekt ustawy. — Sejm uznał nagłość, a dr. Michejda wniósł, aby każda gmina, w której mieszka najmniej 250 osób, była miejscem wyboru. Wniosek p. Haasego uchwalono. Natomiast Sejm nie uznał nagłości wniosku tego posła o rewizyę ustaw szkolnych, o stosunku prawnym nauczycieli i pokryciu ich płac, i wniosek ten wraz z wnioskiem posłów polskich i czeskich, w tej samej kwestyi, odesłał do komisyi szkolnej. W końcu wczorajszego posiedzenia p. Hruby wniósł, aby przedmiotem obrad Sejmu mogły być także wnioski, uczynione w języku czeskim lub polskim, bez potrzeby przedkładania niemieckich tłómaczeń. Marszałek krajowy ogłosił jednak odroczenie Sejmu.

P. Prażak wniósł w Sejmie morawskim rezolucyę, wzywającą rząd, aby ponowił jego wniosek o utworzenie Rad powiatowych.

Dyskusya w Sejmie praskim nad prowizoryum budżetowem obracała się głównie około postępowania marszałka krajowego, który nie zgodził się, aby projekt reformy wyborczej traktowano na wczorajszem posiedzeniu jako sprawę nagłą. W końcu Sejm uchwalił prowizoryum budżetowe. Marszałek krajowy odroczył następnie obrady.

Również w Sejmie styryjskim pojawiły się wnioski o reformę ustaw wyborczych. — Opat Karlon żądał zmiany ustaw krajowych w myśl uchwalonej przez Radę państwa reformy wyborczej, a p. Fürst wniósł, aby zaprowadzono bezpośrednie i tajne głosowanie, i rozszerzono jak najbardziej prawo wyboru i wybieralności. Wnioskodawca ten oświadczył się jednak przeciw tworzeniu kuryi piątej. Oba wnioski przekazano komisyi konstytucyjnej.

Z powodu zajścia pomiędzy p. Schneidrem a dr. Benediktem, o którem pisze nasz wiedeński korespondent, Sejm niższo-austryacki uchwalił naganę posłowi Benediktowi.

Dziennik Poznański donosi:

Pierwsza ofiara nieszczęśliwej teoryi o wyniesieniu wszystkich polskich stowarzyszeń do charakteru politycznego, padła już tedy na Śląsku. Towarzystwa sokolskie uznane zostały za polityczne i to na mocy rewizyi, odbytej u prezesa Sokoła w Bytomiu.

Przewidywaliśmy, że pierwsze wiadomości niemieckie o rezultacie tej rewizyi były przesadzonemi. Dziś nawet *Post*, wyćwiczona w hakatystowskich sztukach robienia z myszy jelenia, cofa się i stwierdza, że między papierami prezesa bytomskich Sokołów nie znaleziono spisu ogólnego członków i spisu polskich agitatorów. Niemniej przyznaje, że nie chęć rządu na położenie końca propagandzie polskiej, ale tylko denuncyacya o niedozwolonej kolekcie, spowodowała rewizyę.

Nowy gabinet serbski.

Nowy gabinet Simicza ukonstytuował się w sposób następujący:

Simicz objął prezydyum i sprawy zagraniczne; generał Miskowicz wojnę; Welimirowicz roboty publiczne; Wuicz finanse; Mika Giorgiewicz sprawy wewnętrzne; Andra Nikolicz oświatę i wyznania; Klericz rolnictwo; Milanowicz tekę sprawiedliwości.

Co do charakteru nowego gabinetu donosi z Belgradu *Neue Freie Presse* pod datą wczorajszą:

Dzisiaj rano przybył tu serbski poseł w Wiedniu, Simicz. Król przyjął go bezzwłocznie na audyencyi. Simicz odbędzie przedewszystkiem konferencye z trzema przywódcami stronnictw, Garaszaninem, Pasiczem i Awakumowiczem, celem uzyskania ich zgody na wstąpienie do gabinetu członków postępowych, radykalnych i liberalnych. Przywódcy stronnictw zwołają prawdopodobnie rady partyjne, aby powziąć uchwały w tej sprawie. Dotychczas stronnictwo postępowe okazuje najmniej ochoty wejścia do gabinetu Simicza, lecz sytuacya może się bardzo łatwo zmienić. Król nie przedsięwziął żadnych szczegółowych kroków przed przybyciem Simicza, którego uważa za najstosowniejszego i jedynego kandydata do utworzenia gabinetu w obecnej chwili. Simicz zamierza podobno, w razie, jeżeli mu się uda utworzyć gabinet koalicyjny, powołać do niego najlepsze siły każdego stronnictwa. Jeżeli partya postępowa nie zgodzi się na współudział w jego gabinecie, to poczyni on usiłowania w celu utworzenia gabinetu radykalno-liberalnego. Jeżeli natomiast uda mu się utworzyć gabinet koalicyjny, to będzie dążyć do nadania gabinetowi cechy neutralnej. Pierwszym aktem Simicza po utworzeniu gabinetu ma być rozwiązanie skupczyny i mianowanie komisyi konstytucyjnej. Simicz powróci następnie do Wiednia, aby wręczyć cesarzowi Franciszkowi Józefowi pismo odwołujące.

W kwestyi wschodniej.

Korespondent z Konstantynopola do *Daily Telegraph* donosi, że ambasador rosyjski Nelidow wręczył sułtanowi podczas posłuchania memoryał, w którym upomniano Portę, by nie skrzywdziła wierzycieli państwowych przez zniżenie dochodów odstąpionych dekretem „Muharem", lub przez obniżenie gwarancyj kolejowych. Takie pokrzywdzenie wierzycieli byłoby pierwszym krokiem do przyjęcia postawionych przez hr. Corti'ego projektów na kongresie berlińskim, tyczących się międzynarodowej kontroli stosunków finansowych w Turcyi. Na prywatnem posłuchaniu, które potem się odbyło, oświadczył się Nelidow za koniecznością reformy, zaznaczył jednakowoż, że car nie chce naruszyć osobistej swobody sułtana i jego stanowiska jako monarchy. Sułtan miał się stanowczo zastrzedz przed zarządzeniem kontroli finansów Turcyi przez wielkie państwa europejskie. Gdy Nelidow zauważył, że stosunki w Turcyi zagrażają tronowi a nawet kalifatowi, odpowiedział sułtan: „jestem może ostatnim z kalifów, ale nie chcę nigdy być drugim kedywem".

Ponieważ ambasadorowie wyniki narad swych ścisłą kryją tajemnicą, doniesienie korespondenta *Daily Telegraph'u* nie bardzo zasługuje na wiarę. Oczekiwać także dopiero należy, czy potwierdzi się i druga wiadomość z Konstantynopola, że Karatheodory Pasza zostanie mianowany ministrem spraw zagranicznych, a Michał Pasza Portugall ministrem finansów.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye. wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 30 grudnia.

Odczyt. W niedzielę dnia 3 stycznia o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej odczytaną zostanie praca p. Elizy Orzeszkowej „O równouprawnieniu kobiet wobec pracy, nauki i dostojności ludzkiej". Odczytania podjęła się uprzejmie p. Wanda Siemaszkowa. Dochód przeznaczony na Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek.

Jubileusz czterdziesto-letniej pracy nauczycielskiej obchodzi jutro p. Aleksander Pająk, dyrektor 6-klasowej szkoły męskiej im. św. Floryana na Kleparzu. Zawodowi koledzy jubilata urządzają z tego powodu jutro uroczystość, która rozpocznie się rano nabożeństwem w kościele św. Floryana, poczem uczestnicy zbiorą się w szkole, której kierownikiem jest jubilat, aby złożyć mu życzenia. Oprócz młodzieży szkolnej, nauczycielstwa, reprezentacyi władz szkolnych, wezmą w tej uroczystości udział delegacye Tow. Oświaty ludowej, Tow. „Szkoły ludowej", Towarzystwa pedagogicznego i w. i.

Przyłączając się do objawów uznania dla niespożytej pracy Szanownego Jubilata, którego działalność jako nauczyciela i kierownika w szkołach miejskich krakowskich powszechnie jest znaną, przesyłamy mu szczere życzenia, aby długie jeszcze lata przy czerstwem zdrowiu pracował na pożytek młodzieży naszego miasta.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Jana br. Konopki, właściciela dóbr, na prezesa, i Piotra Trettera, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dąbrowie; Ludwika Baldwin Ramułta, właściciela dóbr, na prezesa, i dra Jana Strutyńskiego, adwokata krajowego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Lisku; Stanisława Przybyłowskiego, właściciela dóbr, na prezesa, i Józefa Soroczyńskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kosowie; Romana hr. Potockiego, właściciela dóbr, na prezesa, i Bolesława Żardeckiego, posła na Sejm krajowy, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Łańcucie; Ferdynanda hr Hompescha, właściciela dóbr, na prezesa, i dra Klemensa Kostheima, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Nisku; dra Gustawa Romera, właściciela dóbr i posła na Sejm krajowy, na prezesa, i Egeniusza Zielińskiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Nowym Sączu; Stefana Sękowskiego, właściciela dóbr, na prezesa, i Jana hr. Tarnowskiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Mielcu.

Zmarli. W Poznaniu zmarł budowniczy Bolesław Koppe, obywatel poważany i zasłużony w pracach publicznych.

Stowarzyszenie „Gwiazda" (ulica Bracka l. 15, I p.) urządza zabawę z tańcami w dniu św. Sylwestra. Początek o godz. 8 wieczór.

W sprawie uwięzienia ks. Stojałowskiego piszą do nas, iż należy sprostować szczegół przytoczony na podstawie relacyi *N. Fr. Presse,* mianowicie o rzekomem odebraniu uwięzionemu sukni kapłańskiej. Jest to błąd; aresztowano bowiem ks. Stojałowskiego, gdy był ubrany po cywilnemu i w takim też stroju pozostał.

Ze Lwowa. W uzupełnieniu notatki o zajściu na wieczorku humorystycznym Fiszera w sali „Sokoła", urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi, że p. Cz. skazany został za nieprzyzwoite i hałaśliwe zachowanie się, które spowodowało przerwę w przedstawieniu, w myśl § 11 ces. patentu z r. 1854 na 100 złr. grzywny. Karę wymierzyła policya.

Tramwaj elektryczny ma być zbudowany między Krasiczynem a Przemyślem. W Przemyślu linie tramwaju tego mają się połączyć z tramwajem miejskim. Ks. Adam Sapieha oświadczył, iż corocznie będzie dokładał 6 do 7 tysięcy złr. na koszta utrzymania linii tramwaju z Krasiczyna do Przemyśla.

Z Sanoka donoszą: Za przykładem innych miast większych urządziło tutejsze Koło pań „Szkoły ludowej" wieczór ku uczczeniu 25-letniej działalności literackiej Adama Asnyka. Wieczór wypadł pod każdym względem świetnie. Uroczystość zagaiła p. Rissowa bardzo pięknie obrobionym i wygłoszonym odczytem o zasługach jubilata około rozwoju naszej literatury i ducha narodowego, poczem nastąpiły produkcye muzyczne i deklamacye. Na szczególną wzmiankę zasługuje gra orkiestry amatorskiej, złożonej z dwudziestu kilku członków, która wykonała pod dzielną batutą dra Ładyżyńskiego kilka nader starannie przygotowanych utworów. Na ogólne życzenie odegrał także mecenas dr. Nebenzahl kilka prześlicznych kompozycyj skrzypcowych z akompaniamentem fortepianu (pani B.). To też spotkała go zasłużona owacya, gdyż panie tutejsze wręczyły mu za pośrednictwem p. Szopskiej, zastępczyni przewodniczącej Koła pań, i panny Rylskiej — w uznaniu znakomitej gry i zawsze chętnego współudziału w uroczystościach narodowych — piękny bukiet. Podczas wieczoru, który przeciągnął się do godziny 3 po północy, sprzedawały panie nasze w towarzystwie uroczych panien, ofiarowane przez siebie przekąski i trunki, z których dochód przeznaczony był na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Stanisławów, 29 grudnia. (Kor. *N. Reformy*). Donieśliście za tutejszem pisemkiem o kandydaturze ministra Bilińskiego do Rady państwa z miast Stanisławowa i Tyśmienicy, wyrażając równocześnie powątpiewanie w prawdziwość tej pogłoski. Otóż istotnie, jak dotąd, jest to tylko suggestyonowaniem wyborców ze strony tutejszego organu miejskiego, o kandydaturze pana ministra bowiem nikt dotychczas nie mówił. Jak wiadomo, niedawno zdawał sprawę z czynności poselskich przed swoimi wyborcami poseł Hofmokl i uzyskał od nich wotum zaufania, wobec czego podnoszenie kandydatury ministeryalnej, chociażby w tej tylko formie, bez uprzedniego objawienia woli wyborców, ze strony tego pisemka na miejscu chyba nie jest, tem więcej, że ono właśnie za wyborem opozycyjnego posła, jakim się p. Hofmokl mieni, przy ostatnich wyborach gardłowało.

W Towarzystwie muzycznem im. Moniuszki mają niebawem zajść ważne zmiany. Towarzystwo to posiada gmach własny, mieszczący salę teatralną, którą wydzierżawia obecnie p. Reckiemu. Gmach jednak nie przynosi tyle, ile potrzeba na amortyzacyę długów hipotecznych, wobec czego istnieje zamiar odstąpienia gmachu na własność gminie za bezpłatne użytkowanie sal, przeznaczonych na szkoło Towarzystwa muzycznego. Prezesem tego Towarzystwa jest obecnie dr. Galusiński, który godność tę piastuje od kilku miesięcy, obecnie jednak wniósł rezygnacyę, wobec czego zajdzie potrzeba zwołania walnego zgromadzenia członków dla wyboru nowego prezesa i załatwienia innych spraw Towarzystwa.

Zapowiedziane na ostatnie dni b. m. występy p. Zimajer nie przyszły do skutku, podobno artystka ta ma przybyć tu w styczniu. Połowa trupy teatralnej, stanowiącej teatr im. Moniuszki, opuściła tę scenę, pozostała reszta ma dawać przedstawienia jeszcze przez styczeń, poczem ma wyjechać do innych miast galicyjskich, z wiosną zaś znowu tu powrócić.

P. Salomea Kruszelnicka, znana u nas śpiewaczka, występuje obecnie z wielkiem powodzeniem w Odessie w trupie opery włoskiej.

Polimir Żarski. Dziennik czeski *Hlas Naroda* donosi: „W początkach grudnia umarł w Pradze znakomity wyrabiacz skrzypców, Polak Polimir Żarski. Niepospolity ten mąż opuścił drogę techniczną, był bowiem inżynierem, i cały żywot swój i cały majątek poświęcił kosztownym studyom nad techniką instrumentów strunowych, zwłaszcza skrzypców. Z żelazną wytrwałością i bystrością umysłu przeniknął tajemnicę starych mistrzów włoskich tak, iż potrafił najzwyczajniejszym skrzypcom nadać ton, którego znawcy nie odróżnili od tonu prawdziwych Amatich, Stradivariusów i skrzypców kremońskich. W reperacyach był nieporównanym, o czem świadczy to, co napisali mu Ondrziczek, Simandl, Barcewicz i inni znakomici wirtuozowie, którym skrzypce naprawiał. Marzeniem jego było zorganizowanie szkoły czeskiej wyrabiaczy skrzypców, której chciał zapewnić sławę europejską. Nie doczekał jednak tego: nawet nazwisko jego na wierzch się nie wybiło..."

Z Górnego Śląska. Prokurator bytomski oskarżył odpowiedzialnego redaktora *Katolika*, p. Kowalskiego, o artykuł, w którym miało się, zdaniem prokuratora, mieścić: 1) wezwanie do nieposłuszeństwa względem rozporządzeń władzy, 2) obraza nauczyciela Grossera z Brzezinki z powodu jego wykładu w Laurahucie. Jednakże zamiast wezwania na termin, odebrał oskarżony wiadomość, że czwarta Izba karna sądu ziemiańskiego odrzuciła wniosek prokuratora o wytoczenie procesu.

Z uchwały sądowej okazało się, że fundamentem skargi prokuratora były słowa artykułu: „Niech się dzieci w szkole po niemiecku uczą, skoro tego zmienić nie można. Ale w domu, w rodzinie, nie pozwalajcie rozszerzać się niemczyźnie, lecz uczcie dzieci czytać, pisać i śpiewać po polsku." — Sąd uznał, że gdyby *Katolik* był wzywał rodziców, aby nie pozwalali dzieciom uczyć się w szkole po niemiecku, natenczas byłoby to karygodnem wezwaniem do nieposłuszeństwa dla rozporządzeń władzy. Skoro tego jednak nie uczynił, a tylko wzywał, aby w domu, w rodzinie polską mowę pielęgnować, nie może być karany, albowiem nie ma rozporządzenia władzy o tem, w jakiej mowie ludzie w domu mówić mają.

Henryk Dunant. „Jak to? od dwóch miesięcy zmarł i jeszcze niezapomniany! Jest więc nadzieja, że pamięć wielkich ludzi przetrwa pół roku po ich śmierci" — woła główny bohater nieśmiertelnego Szekspira. Słowa te, jako przestroga moralna, winny być zapisane w złotej księdze obowiązków ludzkości. Kto nie wierzy, niech odczyta, co następuje:

Wojna wraz z głodem i morem należała i należy do głównych plag ludzkości; żadna z nich zapewne nie zniknie ze świata. Ale złagodzenie którejkolwiek z nich — to wszakże wielka epoka.

W r. 1859 w liczbie uczestników wielkiej bitwy pod Solferino znalazł się (urodzony w r. 1828 w Genewie) młody człowiek, marzyciel na tle humanitarnem, Henryk Dunant. Przerażony nędzą, na którą skazani byli, jak to zwykle bywało, ranni wojownicy, wydał on później książkę p. t. „*Un souvenir de Solferino*", która w całej Europie wielkie wywarła wrażenie, jako dokładny a tragiczny obraz nędznego stanu niedobitków, niewinnych ofiar dzikiego żywiołu.

Ale Dunant nie poprzestał na wydaniu dzieła. Już od wielu lat bowiem marzył on o utworzeniu jakiegoś międzynarodowego układu względem rannych i ich obsługi. W tym celu utworzył kółko ludzi wpływowych (w tej liczbie znajdował się generał Dufour i inni), które z Dunantem na czele rozpoczęło starania o zebranie kongresu międzynarodowego w Genewie. Wówczas inicyator zwrócił się do dworów europejskich: do Drezna, Monachium, Karlsruhe, dotarł do Napoleona III, Wilhelma I i Franciszka Józefa, kaptował osobiście królów i ministrów — i oto, dzięki staraniom tego skromnego obywatela, działającego w kółku „czysto prywatnem, zwołana została w r. 1864 międzynarodowa konferencya w Genewie, a rezultatem jej była konwencya, do której niebawem 33 państw przystąpiło i do której dziś należą prawie wszystkie państwa ucywilizowane, nie wyłączając odległych Chin i Japonii, a obecnie nawet Abisynii.

Od tej pory uważa się ambulanse i szpitale jako nietykalne, lekarze, duchowni, dozorcy chorych i wszystko, co do ich opieki należy, jest nietykalnem na polu bitwy. Dzięki dalszym zabiegom Dunanta, tworzy się stowarzyszenie międzynarodowe Czerwonego Krzyża, godło humanitaryzmu: krzyż, ukazuje się nietylko w obozach chrześcijańskich, ale również z półksiężycami na polu bitwy powiewa...

Powstała tedy nowa epoka w klęsce wojennej.

A cóż się stało z twórcą tej epoki? Ranni oddawna nie wiedzą, komu ulgi swe zawdzięczają. Dunant, straciwszy majątek na dokonanie szlachetnego dzieła, usunął się z widowni społecznej; dziennik, wychodzący w rodzinnem mieście jego, Genewie, ogłosił nawet przed rokiem, że Dunant umarł oddawna. Tymczasem on żyje i spokojnie spędza resztki swego życia... w szpitalu w Heiden.

Znaleźli go tam obecnie przyjaciele — i w różnych miastach Europy powstają komitety, celem uczczenia pamięci starca na Nowy Rok (1897), a objawy uznania i sympatyi dążą pod adresem szpitala w Heiden.

Głodomor Succi dostał nagle pomięszania zmysłów. Przed kilku dniami wrócił w nocy do domu i z wielkim krzykiem chwyciwszy parasol, tłukł i rozbijał wszystko dokoła. Na hałas zbiegli się sąsiedzi w towarzystwie policyi. Succi rzucał im na głowy, co miał pod ręką, figurki, butelki, nawet biżuterye. Musiano go skrępować i tak odprowadzić do urzędu dzielnicy. Succi zaczął w Paryżu d. 3 grudnia post, który miał trwać 40 dni, ale przerwał go po 2 tygodniach. Od tej pory popadł w melancholię, która nagle w szał przeszła.

Nowy podział czasu. W ostatnich dniach odbyło się w Wiedniu zebranie kolejarzy, którzy postanowili dać impuls do wprowadzenia nowego podziału czasu. Zamiast 12 godzin w dzień i 12 godzin w nocy, ma powstać 24 godzin na określenie czasu w ciągu jednej doby. Myśl ta, pomimo wielu trudności, które z początkiem zwalczać trzeba będzie, niezaprzeczone przyniesie korzyści. We Włoszech system ten już zaprowadzono na kolejach żelaznych, i okazał się on wysoce praktycznym i nie narażał na pomyłki, jakie często dziś się zdarzają. W Kanadzie zaprowadzony jest ten system już we wszystkich urzędach. W roku przyszłym zaprowadzony ma być nowy podział czasu we Francyi i Belgii w urzędowaniu kolejowem, a Niemcy pójdą za ich przykładem ze względów strategicznych.

Lekarz przed sądem. Sensacyjna sprawa toczy się w Peszcie. Dr. Arpad Korotnay, ogólnie znany lekarz, stanął przed sądem, jak w właściwym czasie pisaliśmy, oskarżony o kradzież klejnotów, gotówki i papierów wartościowych. Wszystko to zabrał z kasy, dobrawszy się do niej za pomocą klucza odwiązanego od sznurka, który wisiał na szyi umierającej wdowy Patsn. Dr. Korotnay był jej lekarzem. Wkrótce chora umarła, a rzecz cała się wydała. Razem z lekarzem stanęła przed sądem także długoletnia służąca zmarłej, Lina Török, oskarżona o kradzież 1000 złr. Oskarżony przyznaje się do winy, twierdzi jednak, że uczynił to prawdopodobnie w niepoczytalnym stanie. Kraść nie potrzebował, bo miał majątek i wielką praktykę. Linę Török uwolniono od oskarżenia, albowiem według ustaw węgierskich spadkobierca zmarłej może zwolnić od oskarżenia osobę, która w domu jego rodziny przez dłuższy czas służyła. Obrońca dra Korotnaya postawił wniosek o odroczenie rozprawy i zbadanie stanu umysłowego oskarżonego.

Trybunał nie zgodził się na wniosek obrońcy i po wywodach prokuratora zasądził dra Korotnai na 3 lata więzienia. Oskarżony zgłosił zażalenie nieważności.

Z Berlina donoszą: W berlińskim królewskim „Schauspielhausie" wystawiono w obecności niemieckiej pary cesarskiej nowość: „Der lange Preusse" Strutza; w sztuce tej każe autor wygrywać melodyę pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła", a pod wpływem tych dźwięków zapala się miłością Ojczyzny Polka, występująca w sztuce. W obozie hakatystów płacz i zgrzytanie zębów!

Na uniwersytet w Berlinie zapisało się w bieżącym roku 5.620 zwyczajnych słuchaczy. Liczba kobiet, na wykłady uczęszczających, jest stosunkowo wielka: rektor dopuścił do wykładów tego roku 93 kobiety, podczas gdy ubiegłej zimy słuchało ich tylko 35.

Wybuch. Motor gazowy w gazowni w Lizbonie eksplodował wczoraj, przyczem trzech robotników poniosło śmierć; trzech jest ciężko rannych.

Rozbicie okrętu. Według depeszy, otrzymanej przez Lloyd z Bilbao, parowiec „Carranza" uległ rozbiciu w drodze z Rotterdamu do Bilbao koło przylądka Ajo w Hiszpanii. Okręt poszedł na dno. Sześć osób uratowano, 15 dotychczas nie odnaleziono.

Cyklon. *Times* donosi z Melborne: Cyklon zburzył miasto Nevertire w Nowej Walii południowej prawie doszczętnie. Orkan porywał ludzi i unosił ich daleko. Zaszło wiele nieszczęśliwych wypadków. Szczegółów brak jeszcze, albowiem burza pozrywała druty telegraficzne.

Miłostka cygana. Rigo Jancsi, skrzypek węgiersko-cygański, żonaty od lat dziesięciu z córką innej gwiazdy muzycznej na firmamencie cygańskim, Józefa Barezy, zjawił się niedawno na gruncie paryskim, a zyskawszy możne poparcie, utworzył własną orkiestrę, z którą dawał koncerty, uwieńczone wielkiem powodzeniem. Jedną z najgorliwszych słuchaczek Jancsiego, była księżna Chimay, Amerykanka z pochodzenia, która, z uwielbienia dla jego gry, wkrótce odrzuciła wszelkie pozory i afiszowała się z nim publicznie. Młody, bo trzydziestopięcioletni Rigo, co prawda, nie wygląda na adonisa; wysoki, chudy, z krzaczastemi wąsami i wypomadowaną na gładko głową, ma raczej prezencyę fryzyera, ale niema dyskusyi o gustach — jak powiada łacińskie przysłowie, — zwłaszcza zaś o gustach kobiecych. Stosunek ten obudził zazdrość żony Jancsiego, raz zaczaiła się więc w nocy na zakochaną parę w pewnej restauracyi, gdzie grywał Jancsi, a pochwyciwszy go na gorącym uczynku, wyprawiła mu scenę małżeńską, według wszelkich reguł. Jancsi uspokajał ją, dał jej pieniądze na drogę, przyrzekł przysyłać po 1000 franków miesięcznie i kazał wracać do Węgier, zapewniając, że i on wnet się zjawi, jak tylko „głupią księżniczkę" dość naciągnie na podarki i datki pieniężne. Żona usłuchała, ale wnet przekonała się, że przedewszystkiem ją to Rigo uważa za głupią, bo nietylko nie przysyłał pieniędzy, ale stosunek z księżniczką zacieśnił.

Księżna przepędzała cały wieczór i pół nocy na jego koncertach, po których po prostu zabierała go z sobą w swojej karecie. Wreszcie i to im się wydało za mało, więc ona bez ceremonii opuściła męża i dzieci i wybrała się z Rigiem za granicę. Powróciwszy potem na krótki czas do Paryża, wydała ucztę dla cyganów, byłych kolegów Riga, i wyrażała przed nimi swoje zdumienie, że mąż jej, ks. Chimay, nie wytoczył jej jeszcze procesu o rozwód, mimo że ona zrobiła wszystko, co mogła, aby mu dostarczyć powodów. „Co do dzieci — mówiła dalej — to kocham je bardzo, ale Riga jeszcze bardziej". Aby więc przyspieszyć swe połączenie z tak bardzo ukochanym cyganem, księżna wytoczyła sama proces rozwodowy i z Rigiem umknęła do jego ojczyzny, do jego rodziców, dwojga starych i prostych cyganów, mieszkających w Pakos na Węgrzech. Tu zamieszkali oboje u miejscowego notaryusza i tu przyjmują dziennikarskich ciekawców, którzy ich odwiedzają, z całym ceremoniałem operetkowym.

Polowanie na Syberyi. Z Tomska piszą do *Wieku* pod datą 19 listopada: Dla myśliwego pierwszy śnieg ma urok niewypowiedziany, zwłaszcza tu w Syberyi, gdzie myśliwy spieszyć się musi, dopóki nie spadną większe ilości śniegu, uniemożebniające polowanie bez wielkich drewnianych łyżew, któremi tutejsi mieszkańcy wyborule posługiwać się umieją, a bez których wypadałoby zupełnie w śniegu zatonąć. Na szczęście nie trudno jest nauczyć się chodzić na tych łyżwach, podkutych skórką z nóg jelenich sierścią w tył, a to, aby można wdzierać się na zaspy i wzgórza. Ostre bowiem uwłosienie nóg jelenich przeciwdziała obślizgiwaniu się z wyniosłości.

Tymczasem polujemy po niezbyt głębokim śniegu, przeważnie na cietrzewie z naganką. Używa się do tego sztucznych cietrzewi, dość zręcznie zrobionych z czarnego, białego i czerwonego sukna.

Takiego sukiennego cietrzewia umieszcza się na brzozie, w pobliżu której urządzona jest budka, dająca schronienie myśliwemu. Poluje się dwa razy dziennie, t. j. o rannej i wieczornej zorzy. Polowanie jest pełne uroku. Trzeba mieć atoli wprawnych konnych zaganiaczy, o których zresztą w każdej wiosce nie trudno. Za dwa takie zagony, t. j. ranny i wieczorowy, płaci się zaganiaczowi 50 kop. Zwykle zbiera się paru myśliwych, którzy najmują kilku konnych zaganiaczy. Spłoszone cietrzewie siadają prawie zawsze na drzewie, na którem widzą sztucznego ptaka. Wtedy myśliwy strzela swobodnie. W okolicy, gdzie zwierzyna nazbyt jest płoszoną, cietrzewie nie ulatują po pierwszym wystrzale. Trzeba tylko strzelać do najniżej siedzącego, aby zwierzyna, spadając z wierzchołka po gałęziach, nie płoszyła sztuk niżej siedzących. Spłoszone cietrzewie przelatują do drugiego myśliwego, a pozostawiwszy tam ofiary, powracają znów do pierwszego. Zręczni zaganiacze nie wypuszczą ich z rejonu, w którym czatują myśliwi, ukryci w pobliżu wypchanych ptaków. Proszę sobie wyobrazić, że dzieje się to o zmierzchu rannym lub wieczorowym. Ożywiona kanonada trwa zwykle jakąś godzinę, poczem myśliwi powracają z obfitym łupem i przy gorącym samowarze spożywają wesoło przyniesione zapasy.

Dla europejskiego myśliwego niezmiernie dziwny widok przedstawia tutejszy biały (zimą) zając. Przyznam się, że spotkawszy po raz pierwszy w lesie, „na czarnej stopie", takiego na pół białego zająca, mimowoli zapomniałem o strzelbie, którą trzymałem w ręku. Trudno uwierzyć, aby to zwierzę graniaste podobne raczej do kota lub do psiaka, miało istotnie być zającem. Na śniegu zając tutejszy jest tak biały, jak śnieg. Stojąc w jego pobliżu, dostrzedz go trudno — jedynie zdradzają go ruchy uszu, których końce są czarne. Futro bardzo piękne puszyste, noszone przez kobiety uboższe, podobno jest bardzo ciepłe. Formami ciała zając tutejszy różni się od naszego szaraka, przypominając raczej królika. Łeb mniejszy, uszy znacznie krótsze. Ślad na śniegu zaledwie podobny do śladu zajęcy naszych. W lecie też, aczkolwiek ubarwienie jego jest szare, nie przypomina ubarwienia naszych zajęcy, a podobne jest raczej do barwy szarego zwyczajnego królika. Mięso jest mniej smaczne, aniżeli naszego zająca. Kuropatwy są tu podczas zimy również białe, bardzo piękne. Niestety! nie zdarzyło mi się ich strzelać.

Mianowania. Minister skarbu zamianował koncepistę ministeryalnego, Zdzisława Bartoszewskiego, starszym komisarzem skarbowym w obrębie lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało: oficyała cłowego Wilhelma Buczkowskiego kierownikiem urzędu cłowego, poborcę cłowego Jana Rakowskiego oficyałem cłowym, poborcę cłowego Januarego Kurczabińskiego asystentem cłowym, zaś asystenta cłowego Ferdynanda Slany i praktykanta cłowego Ignacego Obsta poborcami cłowymi.

Składki. P. Stanisław Meus złożył dla „Taniej kuchni" 1 złr.

Na Tow. „Szkoły ludowej" nadesłała p. Zofia Bersonowa z Nowego Sącza 2 złr.; p. Romański z Krakowa 50 ct.

Na szkołę polską w Biały nadesłała p. Mielnikiewiczowa z Tuchowa kwotę 4 złr. 50 ct., zebraną między gośćmi; sekcya straży skarbowej z Dąbrowy, zamiast życzeń noworocznych, 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 31 grudnia: „Dom otwarty", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

W piątek 1 stycznia o godz. 3 po południu: „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

O godz. 7: „Cud dziewica", baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona (po raz siódmy).

W sobotę 2 stycznia: „Niewolnice z Pipidówki", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (nowość).

W niedzielę 3 stycznia o godz. 3 po południu: „Emigracya chłopska", obraz dram. ludowy w 5 aktach 6 odsłonach Wł. L. Anczyca. (Popularne).

O godz. 7 wieczorem: „Niewolnice z Pipidówki", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (po raz drugi).

Najbliższa nowość: „Izia", komedya w 4 akt. L. Madejskiego.

Dział ekonomiczny.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbyła dnia 20 go b. m. posiedzenie i wybrała, po odczytaniu odezwy Wydziału krajowego, do krajowej Rady kolejowej p. Józefa Faltera.

Sędziwy prezes Izby, p. Teodor Baranowski, powstał i pożegnał zgromadzonych członków Izby mniej więcej w te słowa:

„Wielce szanowni panowie! Rok ma się ku schyłkowi i ja także. Przyrzekłem wam, że wytrwam do końca tego okresu; słowa dotrzymałem; a nowe wybory uwalniają mnie same przez się od przewodniczenia w nowej erze. Nie proszę was zatem po formie o uwolnienie, bo się uważam już faktycznie za uwolnionego. W nowym okresie, który się zbliża, proszę was tylko o zachowanie mi łaskawej pamięci; 46 lat z górą należałem od zawiązania się Izby w r. 1850 do waszego grona, a ćwierć wieku przeszło sprawiałem obowiązki prezesa. Żem długo żył, nie moja zasługa, to łaska Boża; ale żeście mnie przez tak długie lata wybierali i popierali, to już wasza wyłącznie zasługa. Starałem się zawsze o takie pojmowanie obowiązków, któreby odpowiadało przekonaniu memu i postępowi czasu. Starałem się zawsze o bezstronne załatwianie powierzonych nam, a częstokroć bardzo ważnych spraw. Sędziwy wiek mój nakazuje mi ustąpić; choć będę zawsze z wami i przy was, gdziekolwiekby mnie obowiązek obywatelski pociągał, lub gdziebyście czy do udziału, czy do porady powołać mnie jeszcze zechcieli. Dziękuję więc wam gorąco za przychylność, jakiej przez lat tyle od was doznawałem, i polecam się pamięci waszej i dobremu sercu przy ustąpieniu z tego miejsca" (Ogólne oklaski).

Wiceprezes Mendelsburg dziękuje w imieniu Izby czcigodnemu prezesowi za wszelkie i tyloletnie trudy, za bezstronne zawsze i koleżeńskie kierownictwo w Izbie, za obywatelskie w każdym wypadku postępowanie i za taktowne przewodnictwo obradom, w których przyświecał wszystkim przykładem prawego i zacnego męża, patryoty-Polaka, nieuprzedzonego nigdy i niezachwianego niczem (Oklaski).

Radca p. Maurycy Dattner zabiera głos:

„Jeżeli przemówił wiceprezes Izby do czcigodnego prezesa serdecznem słowem pożegnalnem, to ja mówię jako jeden z młodszych w waszem gronie. Przemawiał poprzednio „weteran do weterana", jakoż i wiceprezes już długie lata zasługiwał się w Izbie obok naszego przezacnego prezesa. Ja zaś jako, że tak powiem, średni wiekiem i zwolennik szczery postępu, który nasz czcigodny prezes zawsze popierał i poważnie reprezentował, dodam, że umiał on każdego czasu ocenić słuszne wymogi postępu, nie zostawał nigdy w tyle, ale przodował nam rzadkim taktem i bezstronnością w każdej naradzie i w każdym wypadku.

„To też w imię młodszej generacyi składamy ci, sędziwy mężu, serdeczne podziękowanie za tak przykładne nam przodowanie i żegnając cię rzewnem słowem, wyrażamy ci przy zbliżającej się zmianie roku, nasze gorące życzenie, abyś jeszcze długo zachował krzepkość sił i ducha, jaką dziś tak wyraźnie objawiasz. Zachowamy cię zawsze w miłej, wdzięcznej i niezatartej pamięci, polecając się wzajemnie życzliwej i drogiej nam wszystkim pamięci koleżeńskiej twojej, prosząc cię o wytrwanie z nami aż do końca tej kadencyi" (Oklaski).

Na tem posiedzenie zakończono.

Berlin, 30 grudnia. (Telegr. *Biura Koresp.*). Według *Reichsanzeigera*, wzbroniono do dalszego rozporządzenia dowozu bydła rogatego z Bukowiny.

Z targów zbożowych. Kraków, 29 grudnia. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·45 do 8·30. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·50 do 7·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·50 do 6·10. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·50 do 1·90. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (29 b. m.) zapowiedziano 10364 a przypędzono 9816 świń. Z tego było 4730 świnek i 5086 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 47 ct. do 48 ct., wyjątkowo po 49½ ct., średnie po 45 ct. do 46 ct., lekkie po 41 ct. do 44 ct., świnki po 34 ct. do 42 ct.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 25 b. m. do 29 b. m. przywieziono 80.000 sztuk jaj i około 2000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 30 do 31 jaj pierwszej jakości, lub od 32 do 33 jaj średniego gatunku, albo od 38 do 40 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·25 złr. do 1·40 złr., masła wiejskiego od złr. 1·15 do złr. 1·25, zwykłego masła targowego od 1·— do 1·15 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 30 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	751·4 mm	754·1 mm	753·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2°,4	—2°,0	—0°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	E 1	SE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	90 %	78 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	2

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Lwów, 30 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego uzasadniał Bernadzikowski swój wniosek w sprawie adresu do tronu. Wnioskodawca dowodził, że i teraz jeszcze mamy doniosłej natury żądania narodowe i autonomiczne do zaznaczenia. Na Śląsku [illegible] nasze prawa narodowe. Nasze inte[illegible]ne w kraju są traktowane z lekcew[illegible] Powinniśmy żądać decentralizacyi [illegible]stwowych, upaństwowienia północnej [illegible]dynanda i w. i.

Wniosko[illegible]aprotestował przeciw mentorskiemu tonowi, w jakim przemawiali na pierwszem posiedzeniu pos. Dawid Abrahamowicz i Merunowicz. Mowca zarzucił Kołu polskiemu w Wiedniu, że nie stosuje się do życzeń kraju i uchwał sejmowych.

Jaworski zauważył, że adres do tronu jest aktem ważnym, podejmowanym w chwilach decydujących. Wzywanie korony nie jest obecnie potrzebne. Mowca bronił Koło polskie przed zarzutami wnioskodawcy.

Wniosek Bernadzikowskiego upadł w głosowaniu.

Wczoraj zgłoszone wnioski Mycielskiego, Merunowicza i Średniawskiego, po uzasadnieniu ich przez wnioskodawców, odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Prowizoryum budżetowe po koniec marca referował Piniński. W dyskusyi zabrał głos Szczepanowski i określił program ekonomiczny kraju, omawiając przytem sprawę ruchu ludowego.

Barwiński zastrzegł sobie głos nad sprawą narodowościową przy głównej dyskusyi budżetowej.

Piniński zarzucał projektom Szczepanowskiego fantastyczność poczem dotknął kwestyi ludowej.

Prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono.

Uznano za ważny wybór Zolla, Małachowskiego, Soleskiego, Pogonowskiego, Kiemensiewicza.

Przy wyborze Klemensiewicza posłowie z klubu ludowego po oświadczeniu Średniawskiego nie głosowali.

Bojko zgłosił wniosek o przestrzeganie ustaw zasadniczych, Wójcik w sprawie reformy wyborczej, Styła o zniesienie rewizorów bydła, Krempa w sprawie przymusu asekuracyjnego, Okuniewski w sprawie reformy wyborczej.

Wójcik interpeluje w sprawie „zawieszenia konstytucyi w powiecie jasielskim"; Rudrof domaga się w interpelacyi lepszej ewidencyi katastru; Krempa interpeluje w sprawie nieprawidłowych licytacyj polowania; Krzysztofowicz w sprawie komasacyi gruntów.

Namiestnik odracza Sejm na czas nieograniczony.

Marszałek życzy posłom Nowego Roku i prosi o wypracowanie przyjętych referatów.

Sofia, 30 grudnia. Obrońca Tufekcziewa dr. Danew zaznaczył na wczorajszej rozprawie, że władze wszelkich użyły środków, aby sprawę morderstwa Stambułowa przed sądem wyjaśnić — mimo to jednak nie stwierdzono dowodów winy podsądnych. Rządy Stambułowa sprawiły tyle niezadowolenia, że musianoby podejrzywać tysiące ludzi, gdyby chciano z pojedyńczych zeznań o winie wnioskować. Zeznania głównych świadków utrzymać się nie mogą. Gdybyśmy wierzyć chcieli zeznaniom Niczkowa, złożonym w śledztwie, to należałoby całą policyę posadzić na ławie oskarżonych. Tufekcziewa, Georgiewa i Halewa zestawiono razem, z powodu ich wspólnych zapatrywań w sprawie macedońskiej; upatrywać w tem spisek, byłoby samowolą. Przyjaciele Stambułowa sami oświadczyli, że oskarżeni są niewinni i żądali ukarania intelektualnych sprawców mordu, których atoli przed sądem nie postawiono.

Sofia, 30-go grudnia. Obrońca Bony Georgiewa adwokat Oroszakow apeluje do szlachetności sędziów, którym nie tajno, że Stambułow za najmniejsze przekroczenia wydawał wyroki śmierci. Niech utonie w fali zapomnienia, że Stambułow notorycznie znanych zbrodniarzy uniewinniał i nimi się otaczał. — Dziś panuje wolność i sędziowie mogą bez obawy ocenić rzecz sprawiedliwie. Georgiewa obwiniono o udział w morderstwie, ale jego przyjaciel Petkow nie może absolutnie winy jego potwierdzić. Rząd wyśledzić winien rzeczywistych winowajców.

Obrońca Azowa, adwokat Makedoński zaznaczył, że klient jego przypadkowo za Stambułowem w ów wieczór jechał, że był świadkiem mordu, a nie jego sprawcą. Obrońca uderzał silnie na niektórych świadków, których zeznania zmierzały tylko do tego, aby uzyskać nagrodę w kwocie 10.000 franków.

Po replice prokuratora i duplice obrońców przemówił jeszcze Tufekcziew i oświadczył, że jest niewinny, albowiem sprawy macedońskie nie dozwoliły mu na pomszczenie śmierci brata, który w więzieniu został zamęczony.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie dzisiaj po południu.

Madryt, 30 grudnia. Trybunał w Manili skazał Rizula, jednego z przywódców powstania, na karę śmierci. Sądzą, iż rozstrzelano go wczoraj.

Z Hawany donoszą: Generał Cerujeda pobił bandy Acosty i Villanuevy w Castillo, przyczem poniosło śmierć 12 ludzi, między nimi Villanueva; wielu jest rannych.

Pogłosce o napadzie na konsulat amerykański w Cardenas zaprzeczają urzędownie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego Austryi Niższej przyjęto po dłuższej dyskusyi trzymiesięczne prowizoryum budżetowe, oraz ustawę, upoważniającą miasto Wiedeń do zaciągnięcia pożyczki w sumie pięciu milionów złr. na budowę gazowni miejskiej.

Grac, 30 grudnia. W sejmie styryjskim przyjęto jednogłośnie wniosek o zaprowadzenie tajnych bezpośrednich wyborów z kuryi gmin wiejskich — poczem sejm odroczono.

Berlin, 30 grudnia. *Biuro Wolffa* donosi, iż wiadomość podana przez *Daily Chronicle*, o rzekomych rokowaniach rządu hiszpańskiego z europejskimi gabinetami, jest zupełnie bezpodstawna, o ile się odnosi do interwencyi Niemiec w hiszpańskich sprawach kolonialnych.

Londyn, 30 grudnia. *Times* omawia stanowisko Rosyi wobec sułtana. Dziennik ten zaznacza, że sułtan podda się tylko poważnym groźbom, które poparte będą istotną fizyczną przemocą w sposób, któregoby mylnie nie można wytłómaczyć. Im państwa prędzej złączą się razem w sprawach politycznych, tem rychlej osiągnięty będzie cel zamierzony.

Londyn, 30 grudnia. Korespondent *Daily Chronicle* donosi z Rzymu, iż rząd hiszpański zapytał gabinety w Londynie, Paryżu i Rzymie, jakie stanowisko zajęłyby one na wypadek wojny między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi. Francya i Anglia miała odrzec, iż nie są w możności udzielić stanowczej odpowiedzi. Włochy natomiast okazały gotowość przyjścia z pomocą przy pokojowych rokowaniach, nie przyrzekły jednakże Hiszpanii wsparcia przeciw Stanom Zjednoczonym. Korespondent dowiaduje się nadto, jakoby także z innemi europejskiemi gabinetami toczyły się dalsze w tej sprawie układy.

Londyn, 30 grudnia. Wiadomość, pochodząca z dobrego źródła stwierdza, iż angielsko-amerykański traktat, dotyczący sądu rozjemczego, będzie podpisany jeszcze przed upływem bieżącego roku.

Konstantynopol, 30 grudnia. 2000 rezerwistów marynarki urządziło wczoraj hałaśliwą demonstracyę przed arsenałem marynarki, albowiem nie wypłacono im żołdu, a wysyłanie ich do domu, wskutek braku okrętów transportowych, postępuje już od kilku tygodni bardzo powoli. Demonstrantów uspokojono z wielką trudnością, przyrzekając im szybkie spełnienie ich żądań.

Waszyngton, 30 grudnia. *Post* donosi, iż między sekretarzem stanu, Olneyem, a posłem hiszpańskim, Dupuy de Louce, miało przyjść do porozumienia, w sprawie układu z powstańcami kubańskimi, na podstawie urzędowego doniesienia hiszpańskiego prezesa ministrów, Canovasa. Według tego układu. Hiszpania ma prosić Stany Zjednoczone, aby zawiadomiły powstańców o postanowionych warunkach. Nadto ma rząd hiszpański wyrazić ubolewanie z powodu szkód, poniesionych przez handel amerykański i zgodzić się na zawarcie wzajemnego traktatu, przyznającego Stanom Zjednoczonym odszkodowanie. Prócz tego oświadczy Canovas, iż przyjmie usługi Stanów Zjednoczonych, jako pośrednika i poręczyciela amnestyi i przeprowadzenia zamierzonych reform.

Rząd, ofiarowany Kubańczykom, ma gwarantować im samorząd. Niezawisłość tego rządu będzie ograniczoną do tego zakresu, jaki może być udzielony prowincyi bez zupełnego jej oderwania od kraju macierzystego.

Kalkuta, 30 grudnia. Deszcz pada jeszcze w małych tylko ilościach, lecz ogólne widoki polepszyły się znacznie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 29 grudnia 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	45
Austryacka renta złota	122	90
4% austryacka renta (marcowa)	100	80
4% węgierska renta złota	122	40
4% węgierska renta koron.	99	25
Akcye banku austro-węgierskiego	935	—
Akcye kredytowe	375	85
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	45
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 30 grudnia. Ruble 127·12. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·10. Żyto na wiosnę 7·32. Pszenica na wiosnę 8·75. Owies na wiosnę 6·39.

Wiedeń, 30 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 100·25; 4½% listy banku kraj. 101·75; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 217·70; Akcye kolei lwowsko-czern. 291·75; Losy z 1854 na 250 złr. 143·75 losy z 1860 na 500 złr. 144·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·40; losy z r. 1864 za 100 złr. 187·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 378·12; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 397·—; Länderbank na 200 złr. 25[illegible]·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 947.

Berlin, 30 grudnia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 237·60 mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·75 mrk. Węgierska złota renta 104·— mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 169·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

NADESŁANE.

Do niniejszego numeru dołącza się dla P. T. Prenumeratorów zamiejscowych prospekt ilustrowanego pisma „Wędrowiec".

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 2281 56 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Kawiarnia wraz z bilardem

do sprzedania.

Wiadomość pod „**Kawiarnia 2610**“ w Administracyi „N. Reformy“. 2610 1 3

Pomocnicy stolarscy

znajdą stałe i popłatne zajęcie **w fabryce mebli** 8 1 3
Jana Skrivanka w Cieszynie.

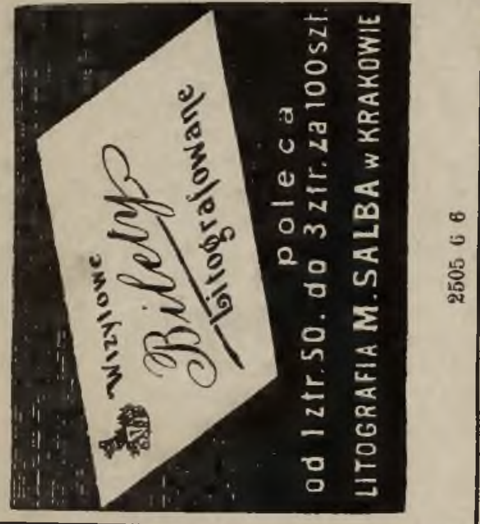
Obwieszczenie.

Po myśli §. 30 ust. o Repr. pow. podaje się do publicznej wiadomości, że **budżet funduszu powiatowego na rok 1897,** ułożony przez Wydział powiatowy na posiedzeniu, dnia 23 grudnia b. r. odbytem, opodatkowani mogą przeglądać w godzinach urzędowych w biurze Wydziału powiatowego w Brzesku. 2602 2 3

Brzesko, dnia 27 grudnia 1896.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Sekretarz **Baltaziński.** Prezes **Gostkowski.**



2505 6 6

Znów nadszedł
do magazynu
Chemina Feldmanna
plac WW. Świętych, L. 1,
róg ulicy Grodzkiej,
na sezon zimowy wielki transport 2526 14
ubiorów męskich i dziecinnych
z wiedeńskiej masy konkursowej i sprzedaje takowe o 35% niżej cen fabrycznych.
Ubranka dziecinne kertowe od złr. 2·50.
Paltoty zimowe od 12 złr.

Aptekarza **Jahra**
Kakao żołędziowe

złożone z czystego odtłuszczonego kakao, z mieszaniny kawy żołędziowej i z mleka kondensowanego, jest dla swego przyjemnego smaku, swoich własności posilających **najlepszym środkiem odżywczym dla dzieci, ozdrowieńców i osób nerwowych** którym używanie kawy lub herbaty jest wzbronionem, szczególnie przy ogólnych osłabieniach, biegunce i przebiegu nieżytu przewodu pokarmowego.

Wyrób i główny skład w aptece „pod złotym orłem“ **Karola Jahra w Krakowie, ul. Krakowska.**

Proszę wyraźnie żądać apt. **Jahra Kakao żołędziowe.**

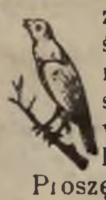
Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 2450 12 15

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów 2059 57 0
JÓZEFA IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek główny, L. 52.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franko.

Kanarki hercyńskie.



znakomite śpiewaki, także przy świetle śpiewające, tudzież samiczki, są na sprzedaż po niskich cenach do 3 stycznia 1897 **w Hotelu Polskim** (ulica Floryańska).

Proszę o liczne odwiedziny.
2603 2 2 **Franciszek Asche.**

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
(latem w Maryenbadzie) leczy, jak dawniej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera.

Przyjmuje **od godziny 3 do 4 po południu** w domu przy **ulicy Floryańskiej, pod L. 47.** 2076 39 45

BALOWE gazy na suknie,
BALOWE narzutki „Ballentrées“,
BALOWE wachlarze,
BALOWE kwiaty stroiki,
BALOWE szale, fiszutki,
BALOWE koronki „Chantilly“ i gazowe,
BALOWE żaboty i rysze,
BALOWE wstążki,
BALOWE rękawiczki,
BALOWE pończochy,
BALOWE gorsety,

poleca 2491 5 10
St. Birtus
Magazyn nowości dla Dam
w Krakowie, Rynek gł., Linia A-B.

Ostrzeżenie przed blagą i oszustwem!

Wiadomo wszystkim, że Galicya stała się rajem dla rozmaitych wykpigroszów i oszustów, tak wiedeńskich, jak i zagranicznych. W ogłoszeniach dzienników czytamy niemal codziennie o rozmaitych wysprzedażach z powodu rzekomych „**Wielkich krachów**“. Ogłaszane przez nich za bezcen różne nakrycia srebrne, lichtarze, tacki, sitka, złociste zegarki są po prostu zrobione z blachy mosiężnej, pociąganej niklem lub rzeszowskiem złotem. Aby uchronić Publiczność przed wyzyskiem, przyjęliśmy „**Generalne i wyłączne zastępstwo na całą Austryę**“ największej **fabryki na świecie,** która spowodowana zaciętą **walką cłową między Anglią i Ameryką Północną,** poleciła nam wysprzedać wszystkich swych zapasów, **wyrobów z patentowanego amerykańskiego srebra za ceny roboty tylko, t. j. za 5 złr. 50 ct., dopóki zapas starczy,** następ. przedmiotów:

6 sztuk najlepszych stołowych **noży** z angielskim ostrzem.
Uwaga. Noże są u spodu nitowane, nigdy więc z trzonków nie wyjdą.
6 widelców jednolitych.
6 łyżek.
12 łyżeczek.
1 chochla wielka.
1 chochla mała.

Wszystkie 44 przedmioty z amerykańskiego patentow. srebra o najpiękniejszym fasonie.

Razem 32 sztuki kosztują 5 złr. 50 ct.

Oprócz tego **6 sztuk noży** (deser.) mniejszych } także u spodu nitowanych, z amer. patent.
6 widelców mniejszych (deserowych) } srebra, **12 sztuk tylko 2 złr. 40 cent.**

Wszystkich sztuk razem 44 i kosztują tylko 7 złr. 90 ct.

Proszek do czyszczenia, pudełko 8 ct.

Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, a nie pociąganym tylko z wierzchu. Zachowuje białość do lat przeszło 20-tu, a co najważniejsza, jest najzdrowszem w smaku i w użyciu, za co się ręczy oceną lekarską.

Tysiące listów z uznaniem i podziękowaniem możemy okazać od tych, którzy nakrycie to nasze przed kilku laty nabyli. Jest to sposobność, [illegible] za taką cenę tak znakomitych przedmiotów, niezbędnych w każdym lepszym domu.

Wspaniałe to nakrycie nadaje się również **na Podarek ślubny, na Imieniny, na Gwiazdkę lub Nowy Rok.**

Przestroga. Ponieważ zaczęto już podrabiać nasze patent. nakrycia, przeto zwracamy uwagę na nasz znak ochronny, znajdujący się na każdej sztuce, t. j. **Korona** z napisem „**Wiktorya**“.

Wysyłka za zaliczką lub za gotówkę. — **Aby dać dowód, że ogłoszenie to nasze najrzetelniejsze, zwracamy natychmiast pieniądze temu, komu się towar nie spodoba.**

Zamawiać należy wprost pod adresem: 2363 7 0

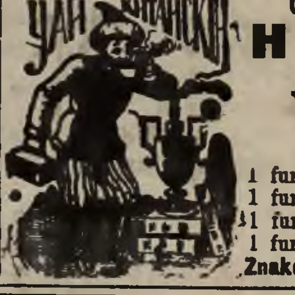
Pierwsza chrześcijańska Agencya „Wiktorya“
Rynek główny, L. 45, I piętro, w Krakowie.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych**
WYPRAW ŚLUBNYCH.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 1804 18 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

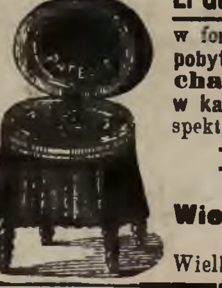


Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach 36 84 0

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz“ franco 5 kilo	złr. 9.50

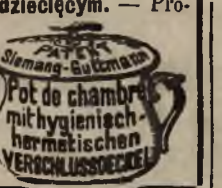
Herbata z Brodów!



L. Guttmanna patent. klosety pokojowe, wyziewów nieprzepuszczające,

w formach najrozm. mebli są **konieczne do pielęgnacyi chorych, podczas pobytu na wsi, do komfortu;** patent, z hermetycznem zamknięciem **pots de chambre (nocniki) według orzeczenia lekarzy powinny się znajdować w każdym pokoju sypialnym, w pokoju chorych i pokoju dziecięcym.** — Prospekty z ilustr. cennikami za darmo i opłatnie wysyła

L. GUTTMANN
fabryka c. k. uprzyw. klosetów, 2555 3 50
Wiedeń, I., Graben, Dorotheergasse 6,
„z. roth Kreuz“. Nr. telefonu 7033.
Wielki skład bidetów, skrzynek na papier, papieru klosetow.



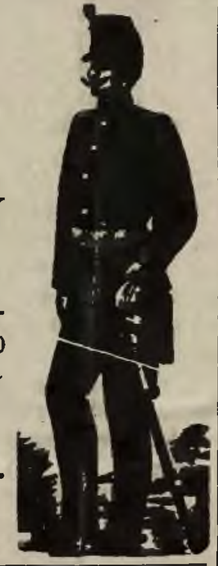
Handel korzeni, delikatesów i win

wraz z pokojami do śniadań, bardzo dobrze prosperujący w śródmieściu Krakowa, z powodu słabości właściciela jest **zaraz do odstąpienia.** — Zgłoszenia przyjmuje Admin. „N. Reformy“ pod **„Handel 2600“.** 2600 2 4

F. Giacomelli'ego
Najlepsze pożywienie dla dzieci! pierwsza wiedeńska mączka odżywcza dla dzieci.
Do nabycia u **M. Oberländera,** apt., **w Dolinie,** oraz w aptekach i drogueryach **we Lwowie. — Cena małej puszki 45 centów, cena dużej puszki 80 centów.**
Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wiedeń, I., Stefansplatz 8.
Codziennie 2 razy przesyłka pocztowa. 1451 26 52



W. Stachowicz
krawiec
cywilny i wojskowy
w Krakowie, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 2510 5 10
UNIFORMÓW
jakoteż **wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych**
Ceny umiarkowane.



Żywiecka fabryka sukna
„Bogucki, Kossuth, Kamocki“
(poczta i telegraf Żywiec)

wyrabia wszelkie tkaniny wełniane w zakres sukiennictwa wchodzące, jako to: **sukna gładkie** dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla szkół, Sokołów, Straży ogniowych, Skarbowości, Wojska itp, **korty, szewioty, palmerstony** itp na ubrania cywilne, tkaniny **z wełny czesankowej** (kamgarny). **wielbłądziej** itd., uznane przez znawców jako wyrobione **z dobrej wełny, starannie wykończone i stosunkowo tanie.**

Na sezon bieżący fabryka przygotowała odpowiedni dobór towaru w modnych barwach i wzorach, który nabywać można z pierwszej ręki:

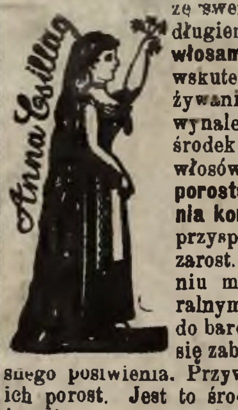
po cenach fabrycznych w składach własnych:

1) **w Krakowie** w składzie fabrycznym na Galicyę zachodnią (kierownik p. S. Łysakowski) w Bazarze krajowym na rogu ul. Wiślnej i św. Anny;
2) **we Lwowie** w składzie fabrycznym na Galicyę wschodnią i Bukowinę, w magazynie firmy „B. Mikuliński & L. Krokowski“ przy placu Maryackim, hotel Żorża; 1910 51 0
3) **Nowym Sączu** w składzie fabrycznym w domu Wgo Baczyńskiego przy ulicy Jagiellońskiej (kierownik p. M Chełmoński).
4) **w Stanisławowie** w składzie fabrycznym na obwód Stanisławowski (kierownik p M. Sierakowski) przy ul. Kazimierzowskiej, dom Wgo Dankiewicza.

Składy te są w stosunkach z najlepszymi krawcami miejscowymi, którzy zobowiązali się wykonywać roboty według cenników wywieszonych w składach.

Fabryka kupuje od producentów wełnę krajową i prosi o oferty.

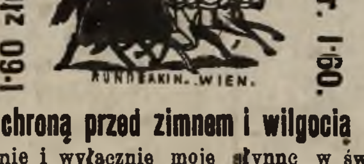
Ja ANNA CSILLAG



ze swemi 185 centymetrów długiemi **czarodziejskiemi włosami,** które uzyskałam wskutek 14 miesięcznego używania pomady przezemnie wynalezionej, mam jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, **do przyśpieszenia porostu tychże i wzmocnienia korzonków.** U mężczyzn przyśpiesza on pełny, silny zarost. Po krótkiem używaniu ma się włosy o naturalnym kolorze i gęste i aż do bardzo późnego wieku jest się zabezpieczonym od wczesnego posiwienia. Przywraca życie włosom i ich porost. Jest to środek tak niezrównany, że już po użyciu jednego słoika osiąga się świetny skutek. Wobec tego **Anny Csillag pomady do włosów** nie powinno brakować w żadnym domu. **Cena słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr., 5 złr.** Wysyłka co dzień na cały świat po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. 2346 8 10

Anna Csillag, Wiedeń,
I., Seilergasse 9.

1·60 zł.



1·60 zł.

Ochroną przed zimnem i wilgocią
są jedynie i wyłącznie moje słynne w świecie
Oficerskie derki na konie.

Derki te uznają ekonomi, chodowcy koni, rządcy dóbr za ciepłe, trwałe, nie niszczące się, a więc bezsprzecznie za najlepsze **derki na konie.** Są one bardzo wielkie, z wyraźnemi szlakami i bordami; mogą być użyte także jako ciepłe derki na łóżko i kosztują: rodzaj A złr. **1·60,** rodzaj B złr. **2. Żółte derki fiakierskie** z 6 rozmaitemi szlakami i bordami, dostatecznie długie i szerokie, 2 metry długie, 1½ metra szerokie, bardzo dobre złr. **3·50.** Wysyłka z poręczeniem za zaliczką. Za niestosowne zwraca się pieniądze. 2563 2 10

Wyłączne miejsce zamówień:

M. Rundbakin, Wiedeń
II., Taborstrasse 35.



Dost[illegible]na prawie wszędzie w cukierni, ha[illegible]nych i łakoci. 2271 16 52

Wysyłam
To[illegible]egyalyajskie wina górskie
dese[illegible]rodne, musujące i **wina stołowe.**
[illegible]nryk Lindenbaum,
[illegible]łaściciel winnic, **Tokaj.**
259[illegible]

Ceny
HERBATY MONOPOL



z Magazynu
JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie.

Herbata	Gospodarska	złr.	1.60
„	czarna Nr. 1	„	2.—
„	„ lepsza	„	2.40
„	Nenchao	„	2.80
„	Viktoria Melange	„	3.20
„	Familijna wyborna	„	3.40
„	Lian Sin	„	3.60
„	„ Pin Melange	„	4.—
„	Pin Futschew	„	5.—
„	„ aromatyk	„	6.—
Okruchy	herbat Nr. 1	„	1.40
„	„ „ 2	„	1.60
„	„ najlepsze Nr. 3	„	2.—

za ½ kilo netto.

Do nabycia prawie we wszystkich główniejszych handlach. **We Lwowie: u A. Szkowrona,** Plac Maryacki, i u **Władysława Bażanta,** ulica Halicka. 1984 15 0

Skład płócien.

Skład sukna.

J. BUCHNER
Kraków, Stradom, L. 23,
(dom własny), 2390 15 15
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorowych aksamitów lyońskich
Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,
Czesanki (Kamgarny),
częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych.**

Skład dywanów.

Skład chodników.

Patentowane
ostrogi na gołoledź.

Prawnie chronione.



Prawnie chronione.

Tym nadzwyczaj praktycznym ostrogom na gołoledź słusznie należy się pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi. Są one małe i lekkie, nie psują obcasów i nie potrzeba ich zdejmować; gdy nie ma gołoledzi, nie widać ich bowiem wcale. Ostrogi te nie sprawiają hałasu i pod względem taniości przewyższają wszelkie dotychczasowe. Po otrzymaniu 60 cent. lub też za zaliczką wysyła **opłatnie** pocztą

C. A. Stanek jun.
Reichenberg (Czechy).
Odsprzedającym rab**a**t. 2386 15 31

Lekcye języka angielsk. i włoskiego.
Warunki przystępne. 2558 5 5
Wiadomość **w Głównej Agencyi J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków,** Plac Maryacki, L. 2.

Ziółka piersiowe
Dra W. Seeburgera, paczka 20 centów.
Esencya łopianowa
przeciw wypadaniu włosów, po 50 cnt. i 1 złr.
Wina lecznicze
na starej maladze, żelazowe, chinowe, rumbarbarowe, chinowo-żelaz. itd., flaszka po 1 złr. 20 ct.
Olejek orzechowy, wody do ust.
Dentolin, antyseptyczny proszek do zębów. Środki krajowe i zagraniczne poleca i wysyła odwrotnie **apteka i główny skład materyałów aptecznych** „pod złotym Słoniem“
E. HELLERA
Kraków, ulica Grodzka. 2361 19 0

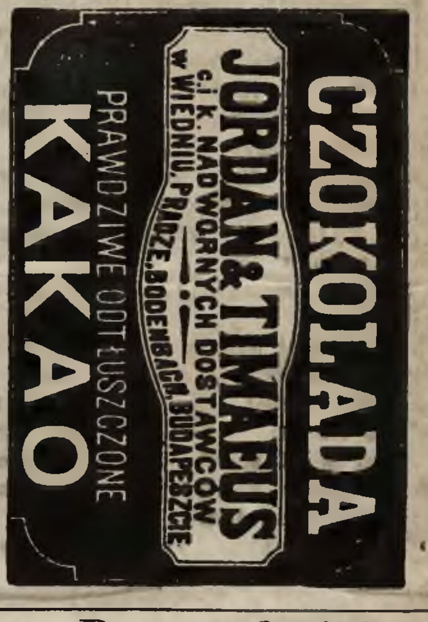
o 50% niżej cen fabrycznych **Kupujcie** o 50% niżej cen fabrycznych

w wielkim wyborze słynne ze swej dobroci **zegarki prawdziwe genewskie złote, srebrne, stalowe** oraz **zegary ścienne pendułowe** i **budziki** każdego rodzaju tylko w zastępstwie **fabryk genewskich** pod firmą:

Aleksander Landau
zegarmistrz
w Krakowie, ul. Stradom, 2
naprzeciw OO. Bernardynów
a przekonacie się o dobroci i rzetelności.

Za bezcen wielki wybór **złotych i srebrnych kolczyków, obrączek, branzoletek** i t. p., zakupionych z licytacyi za bezcen. 2443 5 5

Z głębokiem szacunkiem
Aleksander Landau
zegarmistrz, Stradom, 2.



1916 41 0

Do sprzedania!
2 realności
z ogrodami
wolne od podatku, w głównych ulicach, niedaleko od plant, jedna przy ulicy Radziwiłłowskiej, L. 5, druga przy ul. Stachowskiego, L. 84, są **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami.

Wiadomość u właściciela **piekarni wiejskiej w Krakowie, ul. Krowoderska. L. 13a.** 2579 2 0

SKŁAD FUTER.
K. MOOR
Kraków, ulica Grodzka, L. 32,
poleca swój doborowo zaopatrzony
Skład Futer
krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.

Urządziwszy obok mego składu futer **Pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące zamówienia i reperacye, które wykonuję punktualnie **po cenach najtańszych.**

SKŁAD FUTER.

Osoba z dobrej rodziny, lat 28 mająca, chlubnie polecona przez poważne domy, praktyczna w wychowywaniu dzieci, znająca się doskonale na zarządzie domem, kuchni, szyciu, bardzo gospodarna, poszukuje miejsca zaraz jako bona lub zarządczyni domu u inteligentnej rodziny — za skromnem wynagrodzeniem, przywiązując większą wagę do obejścia. — O łaskawe zgłoszenia prosi pod adresem: **Zofia, 28** poste restante **Sanok.**

Mydło glicerynowo-benzoesowe
zupełnie nieszkodliwe, z bardzo przyjemnym zapachem, usuwa piegi i zmarszczki i wydelikatnia cerę. Do nabycia po 25 cnt. tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom 7.** 3075 25 0

Praktykant
znajdzie umieszczenie w handlu korzeni, delikatesów i win
W. Leśniowskiego
Kraków, Rynek główny, L. 33.
Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fija[illegible] w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.